30000

Nr. 37. — *Poznań, niedziela 10-go Września 1899.* — Rok III.

PRACA

Tygodnik illustrowany, ekonomiczno-społeczny i belletrystyczny.

Przedpłata w Poznaniu **już z odnoszeniem** tylko 1 markę na kwartał.

Redakcya i Administracya w Poznaniu przy ulicy Rycerskiej Nr. 38. **Telefon Nr. 295.**

Przedpłata na pocztach w Niemczech tylko 1 markę kwartalnie. — W Austryi (pod opaską) 1 złr. czyli 1,70 mr.

Nadesłane 50 fen. od wiersza.

„Praca“ zapisaną jest na poczcie w oddziale II, t. 86.
Pojedyńczy numer „Pracy nabyć można za 15 fen. z franko przesyłką 20 fen.

Ogłoszenia zwykłe 20 fen. od wiersza.

Handel żelaza

oraz

skład sprzętów kuchennych i domowych.

Szafy żelazne.

Wielki skład części zapasowych do wszelkich pługów.

Najnowsze machiny i narzędzia rolnicze

z najrenomowańszych fabryk.

Stefan Twardowski

(dawn. F. Oberfeld i Spł.)

Poznań, Rynek Nr. 79.

854 *Telefon Nr. 604.*

Pługi parowe

budujemy w najdoskonalszych konstrukcyach począwszy od

688 **28,000 marek.**

Lokomotywy drożne i parowe walce do żwirówek

budujemy również jako specyalności we wszystkich praktycznych wielkościach i po najprzystępniejszych cenach.

John Fowler & Co. Magdeburg.

Wszelkie nowości

w rękawiczkach damskich i męzkich, oraz wielki wybór krawatów, kapeluszy, czapek, parasoli, parasolek, lasek, szelek,

bielizny męzkiej,

szkarpetek, chustek do nosa, walizek do podróży etc. etc.

jako też

dla Przewielebnego Duchowieństwa

kapelusze rzymskie,

birety, obojczyki, piuski

poleca po bardzo przystępnych cenach 739

C. Adamski

Poznań, Bazar, Nowa ul. 7/8.

Partya odłożonych po inwenturze **parasolek** po bardzo nizkich cenach.

Wyborne (niesulimowskie, lecz) swojskie

„Turc fort petits canons“

i

„Dubec-Créme“

735 poleca

Fabryka papierosów i tytuni F. Polakiewicza Nast.

Wąsowicz & Szymański

Poznań, ulica Podgórna Nr. 4.

Spółka Rolników parcelacyjna w Poznaniu

przy ul. Wilhelmowskiej Nr. 18

ma na sprzedaż:

Majątki większe od 1000—3500 mórg — **folwarki** od 200—1000 mórg — **gospodarstwa** od 20—200 mórg z inwentarzem lub bez niego; prócz tego mamy parcele bez budynków, **wiatraki, hotele, wodne młyny** pod korzystnemi warunkami do nabycia.

Również zajmujemy się regulowaniem stanu hypotecznego i mamy każdego czasu pewne hypoteki do odstąpienia, na co przedewszystkiem uwagę zwracamy dozorom kościelnym. **Do Kasy oszczędności** przyjmuje depozyta ***od 1 marki począwszy,*** płacąc od nich za półrocznem wypowiedzeniem 4 proc., za kwartalnem wypowiedzeniem $3^1/_2$ proc., za natychmiastowem wypowiedzeniem 3 proc. 726

Zarząd.

Ad. Woliński. Wł. Kaczmarek. Nep. Gellert.

Herbaty

tanie, wyborowe poleca

„Fu Kien“

Import herbaty

T. Filipowicz, Poznań,

plac Wilhelmowski 3.

Cenniki gratis i franko. 75

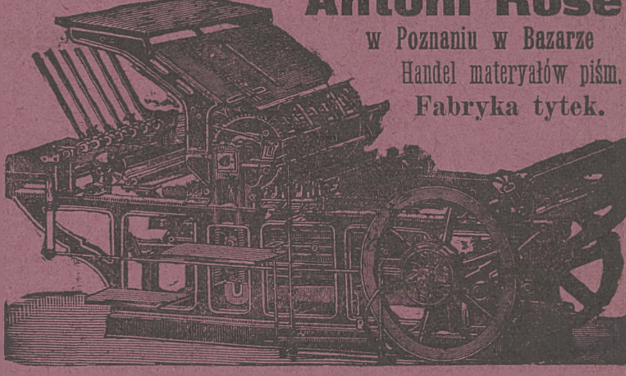
Złoty medal. Złoty medal.

Antoni Rose

w Poznaniu w Bazarze

Handel materyałów piśm.

Fabryka tytek.



Drukarnia i zakład litograficzny

wykonuje za pomocą maszyn pospiesznych wszelkie prace litograficzne i drukarskie, także plakaty, etykiety, dyplomy itp. Skora usługa. — Ceny nizkie lecz stałe. **Fabryka rejestrów gospodarczych, książek kościelnych i kontowych. Skład papieru do opakowań.** Wszelkie próby na żądanie franko. — **Generalne zastępstwo na W. Ks. Poznańskie Linoleum z fabryki Delmenhorst.** 207

W ostatnich tygodniach zreorganizowaliśmy gruntownie 204

Spółkę Stolarską.

W naszych składach dokonaliśmy wszelkich ulepszeń, tak, że możemy najwybredniejszym wymaganiom zadość uczynić. Polecamy **meble pojedyńczo i całkowite wyprawy.**

Mamy znakomity wybór w meblach **wyściełanych;** podejmujemy się wszelkich prac **dekoracyjnych.** Najtańsze źródło zakupna, na co zwracamy uwagę magazynom mebli.

Poznań, Grobla nr. 4,

minutę od przystanku tramwajów elektrycznych.

Eksport mebli. Eksport mebli.

Patenty na wynalazki

wyjednywa i sprzedaje we wszystkich krajach

inżynier K. OSSOWSKI,

Międzynarodowe Biuro Patentowe

w Berlinie W., Potsdamerstrasse 3.

KODEKS CYWILNY

na polskie przełożył

W. ZIELIŃSKI, sekretarz sądu ziemiańskiego.

(Przedruk wzbroniony).

pretensyę do wzajemnego świadczenia; przy częściowej niemożliwości obniża się wzajemne świadczenie w myśl §§ 472, 473.

Jeżeli druga strona zażąda podług § 281 wydania uzyskanego wynagrodzenia za przedmiot, który jej się należał, albo odstąpienia pretensyi o wynagrodzenie, to jest ona do wzajemnego świadczenia zobowiązaną; to świadczenie wzajemne obniża się stósownie do §§ 472, 473 o tyle, o ile wartość wynagrodzenia albo pretensyi do wynagrodzenia, pozostają poza wartością przyjętego zobowiązania.

O ile zobowiązanie wzajemne, podług powyższych przepisów się nie należące, uiszczono, można podług przepisów opiewających o wydaniu nieusprawiedliwionego zysku zażądać zwrotu tego, co dano.

§ 324. Jeżeli świadczenie czegoś, jednę ze stron z obustronnego kontraktu obowięzujące, stanie się niemożliwem wskutek okoliczności, za którą druga strona jest odpowiedzialną, to zatrzymuje ona pretensyę do wzajemnego świadczenia. Strona ta musi sobie atoli to dać policzyć, co wskutek zwolnienia od świadczenia zaoszczędza, albo przez użycie swej siły roboczej w inny sposób zyskuje albo zyskania złośliwie zaniechuje.

To samo obowięzuje wtenczas, jeżeli świadczenie czegoś jednę ze stron obowięzujące stanie się skutkiem okoliczności, za którą ona nie jest odpowiedzialną, niemożliwem w tym czasie, w którym druga strona znajduje się w zwłoce przyjęcia.

§ 325. Jeżeli świadczenie czegoś, jednę ze stron z obustronnego kontraktu obowięzujące stanie się niemożliwem wskutek okoliczności, za którą ona sama jest odpowiedzialną, natenczas może druga strona zażądać odszkodowania za niedopełnienie kontraktu, albo może odstąpić od kontraktu. Przy częściowej niemożebności jest ona, jeżeli częściowe spełnienie kontraktu niema dla niej interesu, uprawnioną do zażądania odszkodowania za niedopełnienie całego zobowiązania w myśl § 280 ust. 2, albo do odstąpienia od całego kontraktu. W miejsce pretensyi o odszkodowanie i w miejsce prawa do odstąpienia od kontraktu, może druga strona także dochodzić praw na przypadek § 223 ustanowionych.

To samo obowięzuje w przypadku § 283, jeżeli do upływu kresu uiszczenie nie nastąpi albo jeżeli go do tego czasu częściowo nie uskuteczniono.

§ 326. Jeżeli przy obustronnym kontrakcie jedna ze stron pozostaje w zwłoce ze świadczeniem ją obowięzującem, to może jej druga strona do uskutecznienia świadczenia wyznaczyć kres stósowny z tem nadmienieniem, że po upływie kresu świadczenia nie przyjmuje. Po upływie tego kresu jest druga strona uprawnioną do żądania odszkodowania za niespełnienie zobowiązania, albo do odstąpienia od kontraktu, jeżeli świadczenia na czas właściwy nie uskuteczniono; pretensya o spełnienie jest wykluczoną. Jeżeli zobowiązania aż do upływu kresu częściowo nie uiszczono, to zastósowuje się odpowiednio przepis w § 325 ust. 1 zdanie 2.

Jeżeli druga strona skutkiem zwłoki niema interesu w spełnieniu kontraktu, natenczas służą jej prawa w ust. 1 określone, przyczem wyznaczenia kresu nie potrzeba.

§ 327. Do określonego §§ 325, 326 prawa odstąpienia od kontraktu zastósowuje się odpowiednio przepisy w §§ 346 aż do 356 o cofnięciu się od kontraktu na mocy układu stanowiące. Jeżeli odstąpienie od kontraktu dokonuje się wskutek okoliczności, za którą druga strona nie odpowiada, wtenczas jest ona tylko odpowiedzialną w myśl przepisów opiewających o wydaniu nieusprawiedliwionych zysków.

TYTUŁ TRZECI.

Przyrzekanie prestacyi osobie trzeciej.

§ 328. W drodze kontraktu można sobie wymówić prestacyę dla osoby trzeciej z tym skutkiem, że owa trzecia osoba nabywa bezpośrednio prawo żądania prestacyi.

W braku szczegółowego postanowienia należy z okoliczności, a szczególnie z celu kontraktu wyrozumieć, czy ta trzecia osoba ma to prawo nabyć, czy to prawo osoby trzeciej ma powstać natychmiast, albo też tylko pod pewnymi warunkami, i czy dla zawierających kontrakt ma być zastrzeżonem upoważnienie do uchylenia albo zmienienia tego prawa trzeciej osoby bez jej przyzwolenia.

§ 329. Jeżeli jedna ze stron zobowiązuje się w kontrakcie do zaspokojenia wierzyciela drugiej strony nie przyjmując długu na siebie, to nie należy mniemać w razie wątpliwości, jakoby wierzyciel bezpośrednio miał nabyć prawo do żądania od niej zaspokojenia.

§ 330. Jeżeli w kontrakcie o ubezpieczenie życia albo o dożywotnią pensyę zawarowano osobie trzeciej wypłatę sumy ubezpieczenia albo pensyi dożywotniej, to należy przyjąć w razie wątpliwości, że ta trzecia osoba ma bezpośrednio nabyć prawo do żądania wypłaty. To samo obowięzuje, jeżeli obdarzonego przy bezpłatnem przeznaczeniu mu czegoś, obarczono zobowiązaniem dla osoby trzeciej albo jeżeli przy obejmowaniu majątku albo dóbr, nabywca przyrzekł jakąś prestacyę dla osoby trzeciej w celu jej zaspokojenia.

§ 331. Jeżeli osoba trzecia ma otrzymać prestacyę po śmierci tej osoby, której się przyrzeczenie daje, to nabywa ta trzecia osoba w razie wątpliwości, prawo do prestacyi, od chwili śmierci tej osoby, która przyrzeczenie przyjęła.

Jeżeli osoba, która przyrzeczenie odebrała, zejdzie ze świata przed narodzeniem się tej trzeciej osoby, to można obietnicę świadczenia osobie trzeciej tylko jeszcze wtenczas uchylić albo zmienić, jeżeli sobie prawo do tego zastrzeżono.

§ 332. Jeżeli odbierający przyrzeczenie zastrzegł sobie prawo do stawienia kogoś innego w miejsce osoby trzeciej w kontrakcie oznaczonej, bez zezwolenia obiecującego, to można to uczynić w razie wątpliwości, także w rozporządzeniu na przypadek śmierci.

§ 333. Jeżeli osoba trzecia odrzuca wobec obiecującego prawo z kontraktu nabyte, to uważa się to prawo jako nieuzyskane.

§ 334. Wybiegi z kontraktu przysługują przyrzekającemu także wobec osoby trzeciej.

§ 335. Odbierający przyrzeczenie może, jeżeli nie należy przyjąć innej woli stron kontraktujących, zażądać prestacyi dla trzeciej osoby także wtenczas, jeżeli ta trzecia osoba ma prawo do prestacyi.

TYTUŁ CZWARTY.

Zadatek. Kara kontraktowa.

§ 336. Jeżeli przy zawieraniu kontraktu daje się coś jako zadatek, to uważa się to jako znak zawarcia kontraktu.

W razie wątpliwości, niema zadatek znaczenia kary za zawód.

§ 337. Zadatek należy, w razie wątpliwości, policzyć na zobowiązanie, które dający go ma uiścić albo jeżeli tego uczynić nie można, zwrócić przy spełnieniu kontraktu.

Jeżeli kontrakt się znosi, to należy zwrócić zadatek.

Niniejszy kodeks cywilny wyjdzie w osobnej książce i razem z niemieckim tekstem będzie kosztował 2 marki. Już teraz można zapisywać to książkowe wydanie **w księgarni „Katolika“ w Bytomiu.**

§ **338.** Jeżeli świadczenie tego, co dawca zadatku jest winien, stanie się niemożebnem wskutek okoliczności, za którą on odpowiada, albo jeżeli dawca zadatku ponosi winę za następne zniesienie kontraktu, to odbiorca jest uprawnionym do zatrzymania zadatku. Jeżeli odbiorca żąda wynagrodzenia szkody za niedotrzymanie kontraktu, to należy w razie wątpliwości zadatek policzyć albo jeżeli to nastąpić nie może, zwrócić go przy dawaniu wynagrodzenia za szkodę.

§ **339.** Jeżeli dłużnik przyrzecze wierzycielowi wypłacenie pewnej sumy pieniężnej jako karę w razie niespełnienia albo też nienależytego spełnienia zobowiązań, to kara ta jest płatną, skoro dłużnik popada w zwłokę. Jeżeli dłużne zobowiązanie polega na zaniechywaniu czegoś, to kara jest płatną z chwilą przeciwnego działania.

§ **340.** Jeżeli dłużnik przyrzekł karę na przypadek niedotrzymania kontraktu, to może wierzyciel zamiast dotrzymania kontraktu żądać zapłacenia kary, na którą dłużnik zasłużył. Jeżeli wierzyciel oświadczy dłużnikowi, że żąda kary, natenczas jest wykluczoną pretensya o dotrzymanie kontraktu.

Jeżeli wierzycielowi przysługuje pretensya o wynagrodzenie szkody za niespełnienie zobowiązania, to może żądać zasłużonej kary jako najniższego odszkodowania. Dochodzenie dalszej szkody nie jest wykluczonem.

§ **341.** Jeżeli dłużnik przyrzekł karę na przypadek nienależytego spełnienia swego zobowiązania w szczególności na przypadek niespełnienia zobowiązania w czasie wyznaczonym, to wierzyciel może zażądać zawinionej kary obok spełnienia zobowiązania.

Jeżeli wierzycielowi przysługuje pretensya o odszkodowanie za nienależyte spełnienie zobowiązania to zastósowuje się przepisy § 340 ustęp 2.

Jeżeli wierzyciel przyjmuje spełnienie, to może domagać się kary tylko wtenczas, jeżeli sobie prawo do tego zastrzegł przy przyjmowaniu.

§ **342.** Jeżeli się przyrzeka jako karę inną prestacyę, aniżeli zapłacenie jakiejś sumy pieniężnej, natenczas zastósowuje się przepisy §§ 339 aż do 341; pretensya o odszkodowanie jest wykluczoną, jeżeli wierzyciel kary się domaga.

§ **343.** Jeżeli zawiniona kara jest niestósownie wysoką, to można ją na wniosek dłużnika wyrokiem obniżyć do sumy odpowiedniej. Przy ocenianiu stósowności sumy, należy uwzględnić każdy uprawniony interes wierzyciela a nie tylko korzyść majątkową. Po zapłaceniu kary, jest obniżenie jej wykluczonem.

To samo obowięzuje także, oprócz przypadków §§ 339, 342 objętych wtenczas, jeżeli ktoś przyrzeka karę na przypadek, że jakąś czynność przedsięweźmie lub jej zaniecha.

§ **344.** Jeżeli prawa uznają obietnicę jakiegoś świadczenia za nieobowięzującą, natenczas jest nieobowięzującym także i układ o zapłacenie kary, na przypadek niedotrzymania obietnicy zawarty, chociażby strony o nieważności obietnicy wiedziały.

§ **345.** Jeżeli dłużnik zaprzecza popadnięcia w karę dlatego, ponieważ swoje zobowiązanie spełnił, to winien dowieść spełnienia, o ile winne zobowiązanie nie polega na zaniechaniu czegoś.

TYTUŁ PIĄTY.

Odstąpienie od kontraktu.

§ **346.** Jeżeli jedna ze stron zastrzegła sobie w kontrakcie odstąpienie od niego, to strony są obowiązane, jeżeli się od kontraktu odstępuje, do wzajemnego zwrotu prestacyi otrzymanych. Za świadczenie usług, jak również za oddanie jakiejś rzeczy do użytku, należy wynagrodzić wartość, albo jeżeli w kontrakcie ustanowiono wzajemne świadczenie, w pieniądzach z tegoż się uiścić.

§ **347.** O pretensyi względem odszkodowania za pogorszenie, za zniszczenie się przedmiotu, albo za niemożliwość wydania czegoś z innego powodu obowięzują w razie odstąpienia od kontraktu, począwszy od odbioru prestacyi, przepisy opiewające o stosunku zachodzącym pomiędzy właścicielem a posiadaczem jakiejś rzeczy, począwszy od uwisłości pretensyi o odzyskanie własności. To samo obowięzuje przy pretensyi o wydanie użytków i przy pretensyi o wynagrodzenie za używanie czegoś, jako też o zwrócenie nakładów. Sumę pieniężną należy oprocentować od czasu jej odebrania.

§ **348.** Obowiązania stron z odstąpienia od układu wynikające, należy spełnić z ręki do ręki. Przepisy §§ 320, 322 zastósowuje się odpowiednio.

§ **349.** Odstąpienia od kontraktu dokonuje się oświadczeniem wobec drugiej strony.

§ **350.** Odstąpienia od kontraktu nie wyklucza się przezto, że przedmiot, który uprawniona osoba otrzymała przypadkiem zniszczał.

§ **351.** Odstąpienie od kontraktu jest wykluczonem, jeżeli uprawniona osoba zawiniła znaczne pogorszenie, zniszczenie się albo w inny sposób powstałą niemożliwość wydania otrzymanego przedmiotu. Zniszczenie się jakiejś ważnej części, równa się znacznemu pogorszeniu się przedmiotu samego, przewinienie drugiej osoby, za którą uprawniony ma w myśl § 278 odpowiadać, stoi na równi z własnem przewinieniem uprawnionego.

§ **352.** Odstąpienie jest wykluczonem, jeżeli uprawniona osoba rzecz odebraną przeistoczyła przez przerobienie albo przez przekształcenie jej na rzecz innego rodzaju.

§ **353.** Jeżeli uprawniona osoba przedmiotu otrzymanego albo też znacznej części jego się pozbyła albo je prawem trzeciej osoby obciążyła, natenczas jest odstąpienie od układu wykluczonem, jeżeli u tego, kto przedmiot wskutek dysponowania nim nabył, ziściły się warunki § 351 albo § 352 objęte.

Dyspozycyi uprawnionej osoby równa się dyspozycya w drodze egzekucyi albo wykonywania aresztu albo też przez zawiadowcę konkursowego podjętej.

§ **354.** Jeżeli uprawniona osoba popadnie w zwłokę w oddaniu otrzymanego przedmiotu albo znacznej jego części, to druga strona może jej wyznaczyć kres odpowiedni z tem oświadczeniem, że przyjęcia po upływie kresu odmawia. Odstąpienie od układu jest nieważnem, jeżeli zwrot przedmiotu nie nastąpi przed upływem kresu.

§ **355.** Jeżeli nie umówiono kresu do zrobienia użytku z prawa odstąpienia od układu, to druga osoba może osobie uprawnionej wyznaczyć kres odpowiedni do wykonania tego prawa. Prawo do odstąpienia od kontraktu upada, jeżeli nie oświadczy się odstąpienia przed upływem kresu.

§ **356.** Jeżeli w kontrakcie uczestniczy więcej osób po jednej albo po drugiej stronie, wtenczas może być prawo odstąpienia od kontraktu wykonywanem tylko przez wszystkie osoby i wobec wszystkich osób. Jeżeli prawo do odstąpienia od kontraktu ustaje dla jednej z uprawnionych osób, to ustaje ono także i dla reszty uprawnionych.

§ **357.** Jeżeli jedna ze stron zastrzegła sobie odstąpienie od kontraktu na przypadek niespełnienia zobowiązań po drugiej stronie, to odstąpienie od kontraktu jest nieważnem, jeżeli druga strona mogła od zobowiązania uwolnić się przez kompenzacyę i bezzwłocznie po odstąpieniu kompenzacyę oświadcza.

§ **358.** Jeżeli jedna ze stron zastrzegła sobie odstąpienie na przypadek niespełnienia zobowiązania przez drugą stronę a druga strona zaprzecza, jakoby oświadczone odstąpienie było dozwolonem, ponieważ co do siebie obowiązanie spełniła, natenczas winna ona dowieść tego spełnienia, jeżeli winne świadczenie nie polega na zaniechywaniu czegoś.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nr. 37. **PRACA** Rok III.

Dodatek handlowo-przemysłowy i rolniczy.

Urzędowy organ informacyjny dla Towarzystw i Spółek.

Telefon Nr. 295. Właściciel i Wydawca: Marcin Biedermann. Adr. tel.: „Praca“ Posen.

Wszelkie korespondencye należy adresować: „Do Redakcyi „Pracy“ w Poznaniu, Rycerska ulica Nr. 38.

Rozwój produkcyi cukru.

II.

Ponieważ i w naszym kraju fabrykacya cukru z buraków cukrowych do wielkiego już doszła znaczenia w gospodarstwach i stała się dla naszego przemysłu jak w innych krajach zachodniej Europy wyłączną, jednostronną produkcyą, nie dającą się rozpowszechnić, ani z ogólnem powodzeniem rólnictwa, ani z wzbogaceniem rozwoju przemysłowego a tem mniej i handlowego, przeto nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę rolników i zainteresować fachowych techników, dążących do urzeczywistnienia każdego industryjnego przedsiębiorstwa, z któregoby ogólne i wzajemne korzyści przypaść mogły, na roślinę najwięcej podobną trzcinie cukrowej, „kukurudzę“, obfitującą w wysoką zawartość cukru a uprawianą u nas powszechnie w gospodarstwach. Naturaliści zaliczają trzcinę cukrową wraz z pokrewną jej rośliną, kukurudzą, do traw, które ze względu na wysoką zawartość cukru wzajemnie bardzo korzystnie się nadają, aby rolnictwo zarówno jak pierwszą tak i drugą roślinę z przyczyn odmiennych warunków zaaklimatyzowania, coraz wyższej poddawało kulturze w odpowiednich stronach kontynentów. Nie potrzebuję nużyć czytelnika znaną uprawą kukurudzy, zaznaczę jedynie, że łodyga kukurudzy zawiera najwięcej cukru w czasie zawiązku kwiatowego przed zapładzaniem się tej rośliny, co przypada zwykle od drugiej połowy Czerwca a sięga w początek Lipca, później zawartość cukru znacznie się zmniejsza. Próba dokonywana przez W. Brunsa, byłego dyrektora zakładu agronomicznego w Lützchenie pod Lipskiem w majątku hr. Wartenslebena pod Brandenburgiem z obraną kukurudzą z liści, pociętą drobno i miażdżoną pod zwyczajnemi walcami prasy, używanej dawniej powszechnie w gorzelniach do słodu i ponownie pod prasą do wyciskania owocu, wykazała w 70% wyciśniętego soku z jednego centnara kukurudzy już $4^1/_4$ funta cukru, a niezawodnie wydałaby go o wiele więcej, gdyby zastosowano do wyciskania odpowiednie prasy w cukrowniach używane, lub jak nowszym sposobem dziś o wiele doskonalej tego dokonać można, za pomocą wysłodzenia wszystkiego cukru z buraka aż do minimum.

Zważywszy, że dla fabrykanta produkcya i krystalizacya cukru z kukurudzy byłaby o wiele łatwiejszą i tańszą niż z buraka cukrowego, że aparaty do wysładzania i czyszczenia mniej byłyby kosztowne i liczne, że zakłady i urządzenia fabryczne nie potrzebowałyby być na tak wielką skalę budowane, jak dla fabrykacyi cukru z buraków, a dla rolnika,

że uprawa kukurudzy jest pewniejszą i korzystniejszą w sprzęcie,

że większa część gospodarstw nie jest w stanie produkować buraków cukrowych a niezawodnie mogłaby uprawiać kukurudzę cukrową,

że uprawa buraków cukrowych pod wszelkim względem wymaga o wiele więcej kapitału nakładowego, niż kukurudza,

że rolnik o wiele większe i częstsze ponosi ryzyko strat przy uprawie buraków cukrowych, niżby potrzebował się o to obawiać, albo mógł się tego spodziewać przy uprawie kukurudzy,

że rolnik przy uprawie buraków cukrowych, w wyjątkowych przypadkach i stosunkach, jedynie w postępie kultury roli widzi na przyszłość swoje lepsze powodzenie z gospodarstwa,

że sprzęt z buraków cukrowych co do ilości centnarów z morgi nie może być porównanym z sprzętem kukurudzy, a pod względem zawartości procentowej i jakościowej cukru jeżeli nie równym, to niewątpliwie u kukurudzy okazałby się wyższym i doskonalszym,

że nareszcie porównawszy rachunek wykazałby przy 500 ctr. sprzętu kukurudzy z morgi (co wcale nie byłoby za wysokim sprzętem), co najmniej około 20—30 ctr. a prawdopodobnie o wiele więcej centnarów cukru, niż z buraka, i

zważywszy ostatecznie, że fabrykacya cukru z kukurudzy rozpoczynałaby się przynajmniej o dwa miesiące wcześniejszą kampanią, w Lipcu i Sierpniu, a z buraków cukrowych później od Września aż w zimowe miesiące, to przez połączenie jednej i drugiej produkcyi w kraju, nietylko nie uzasadnionoby żadnej wzajemnej sobie szkody ani przeszkody, ale chyba jedynie ujrzanoby wzajemnie te korzyści, o które zdrowo zagospodarowemu gospodarstwu krajowemu prawdziwie chodzić powinno, t. j. „produkować wszystko dla wszystkich“!

Ameryka zdaje się być szczęśliwą pod względem dowolności i wyboru produkcyi niż Europa, obdarzona przez przyrodę większem bogactwem roślin cukrowych, bez względu na stosunki konkurencyjne i spekulacyjne, produkuje i wyzyskuje wszystko dla zaspokojenia własnych potrzeb i zamiany z innemi krajami i narodami. Gdyby pod względem fabrykacyi cukru wszędzie odpowiednio do obszarów i ludności tak szybko udoskonalić się mogła, jak Europa, a znaną jest z swej przedsiębiorczości, wnet zalałaby targi europejskie i położyłaby kres wytężonej produkcyi i eksploatacyi cukru w jednym kierunku a spekulacyi cukrowej starego kontynentu odjęłaby wszelkie warunki chwiejnego żywota.

W końcu jeszcze na jedną roślinę — drzewo krajowe — pozwolę sobie zwrócić uwagę naszych rolników i techników, z którego podobnie jak w Ameryce niezawodnie popłynęłoby bogate źródło doskonałego cukru. Jest niem nasza piękna brzoza, z której, jak wiadomo, przy zranieniu lub nadziurawieniu pnia wypływa wszystek sok, który jest tak słodki i lepki, że z niego (podług autora dokładnego opisu kultury i produkcyi cukrowej z trzciny indyjskiej, niestety tylko pierwszemi gło-

skami K. K. w literaturze rolniczej zapisanego, dla czego z żalem nie małym czytelnikom niniejszego elaboratu tutaj wymienić go nie mogę) możnaby niezawodnie o wiele tańszym i prostszym sposobem produkować znaczną ilość wybornego cukru, jak to się dzieje przy fabrykacyi cukru przy burakach cukrowych. Niezawodnie więcej u nas znalazłoby się jeszcze źródeł cukrowych oprócz wskazanych i podanych; lecz czy w tej obfitości i dobroci, co w Ameryce i po innych cieplejszych krajach — wątpić wypada, przeto starania, aby jeżeli nie gatunki trzciny cukrowej, wymagającej stosowniejszego klimatu i troskliwej badzo kultury, ani żadna z podanych więcej roślin, to może gatunki drzew cukrowych, jak klony i sosny cukrowe z Stanów Zjednoczonych zdołanoby do nas sprowadzić, zaaklimatyzować i kultywować, celem nie tylko wzbogacenia i upiększenia kraju, ale przedewszystkiem celem obfitszej, donośniejszej i łatwiejszej produkcyi cukrowej, jak to dotychczas było i jest możliwem.

Czyż z wzajemnego porozumienia i zbadania kwestyi podanych nie tylko dla nauki, ale najgłówniej dla życia i bytu ważnej, obok współdziałania celem osiągnięcia na wskroś humanitarnego a pożytecznego rezultatu, nie inna jak wieczna pamięć i wdzięczność odezwałaby się z całej piersi ogółu społeczeństwa dla przewodników zamieniających projekt w czyn, rozdzielający zarówno wszystkim — wielkim i małym zyski i pracę? niechaj sprawiedliwa odpowie opinia tych, którym drogą jest przyszłość kraju i narodu! *Sigma.*

Kalendarzyk robót na wrzesień.

Gospodarstwo domowe. W tym miesiącu jest nawał pracy dla gospodyń; zaczynają już na dobre dojrzewać węgierki, te najpożyteczniejsze ze wszystkich owoce. Konfitury robić w początku, kiedy nie są przestałe, następnie komputy czyli konserwy, a gdy zupełnie dojrzałe, marynować, suszyć w cukrze lub na lasach, w końcu, gdy już pękają ze słodyczy i dojrzałości, robić powidła. Borówki w początku września są najlepsze i najdojrzalsze do smarzenia; brzoskwinie, ananasy, arbuzy, słowem, wszystko pilne, wszystko woła, a dobra gospodyni powinna kolejno to brać do roboty, co najprędzej może uledz zepsuciu. Pomidory są najpiękniejsze we wrześniu, korniszony koniecznie w tym czasie marynować wraz z cebulką, szarlotką i innemi piklami. Rydze i grzyby jesienne są już w obfitości, z czego należy korzystać, nie spuszczając się na później; jesień bywa u nas często sucha, można by więc zostać zupełnie bez tych specyałów. Orzechy laskowe i włoskie zbierać i suszyć, aby na Boże Narodzenie mieć potrzebny zapas.

Wrzesień, jako miesiąc już chłodniejszy, a obfitujący jeszcze w nabiał, jest czasem zbierania zapasów masła na zimę i robienia serów. Taka obfitość wszystkiego jest pod ręką, że tylko brać i rozumnie używać. Grochy szablaste rozmaite zbierać, łuskać i na górach rozsypane suszyć, jak również i cebulę, którą dla bezpieczeństwa można wykopać i na górę sypać. W tym czasie przypada moczenie lnu.

We wrześniu niech przezorna gosposia, zebrawszy wszelką starą watę, co jest w domu, da do przerobienia, bo i taniej i prędzej robią, a będzie gotowa na jesienne przerabianie watowanych rzeczy, jak np. kołder i t. p.

We wrześniu zaczynają się już długie wieczory — więc wyjąć lampy schowane, ponalewać i od pierwszego dnia użycia przyzwyczaić służące, aby po sprzątnięciu pokoi codziennie knoty obcięły i lampy dolały, czyniąc to systematycznie ze wszystkiemi i to co dzień. Tym tylko sposobem można dojść do dobrze palących się i nie kopcących lamp, a co najważniejsza — nigdy wypadku być nie może, co częstokroć bywa, gdy nierozważna pani pozwala lampy dolewać i czyścić wieczorem przy świetle; tym sposobem lampa nie dolana rano, pomimo nawet potrzeby koniecznej, nie może być palona wieczorem.

Rolnictwo. Zaledwie część żniw znalazła się pod dachem, gdy już na nowo rozpocząć trzeba uprawę roli. Rychły wysiew ma rozmaite dobre strony, mianowicie tę, że flance przed nadejściem zimy wzmocnią się dostatecznie i stawiają silniejszy opór niekorzystnym wpływom powietrza. Trzeba jednak przy wysiewie zważać głównie na stan kultury ziemi i na jej właściwości, tak samo jak i na powietrze. Jeżeli powietrze niekorzystne i jeżeli ziemia nie jest odpowiednią, to wysiać lepiej późno, niż źle. Rychły wysiew zależy też bardzo od jakości ziarna. Ciężkie, wyborowe ziarna otrzymuje się tylko z rychłej uprawy roli i z rychłego wysiewu. Drugim, bardzo ważnym czynnikiem dobrego zbioru jest należyte umierzwienie ziemi. Każdy inteligentny rolnik wie dzisiaj, że nawóz stajenny, nie obfitujący w kwas fosforowy, nie wystarcza sam, aby zboże dużo wydało ziarn. Do tego jest fosfor niezbędnie potrzebnym. Tomasówka jest dla większej części roślin bardzo korzystną i dla każdej prawie roli się nadaje, nie wszędzie też jest potrzeba dodawać superfosfatu. Trzecim ważnym warunkiem jest wybór jak najlepszego ziarna do wysiewu. Jeżeli dawniej trudno było osięgnąć najlepsze, czyste ziarno, z powodu braku odpowiednich narzędzi, to teraz, za pomocą trieurów nie sprawia to żadnej trudności. To też w racyonalnie prowadzonem gospodarstwie powinien się trieur koniecznie znajdować. Do kartofli i buraków przygotować należy zawczasu kopce, ale wybierać kartofli nie trzeba za rychło, czekać raczej, dopóki owoc jest dostatecznie dojrzałym i nabrał dobrego smaku. Za rychło wybrane kartofle gniją łatwo w kopcach, albo tracą smak i stawają się wodnitemi. Przed połową października nie powinno się kartofli wybierać, naturalnie, jeżeli powietrze jest po temu. Lekkie mrozy nic im nie zaszkodzą. Główną uwagę powinien rolnik zwracać teraz na kompost. W jesieni rozkładają się materye najprędzej, więc trzeba kompost często przewracać i polewać.

Drób. Drób pierzy się teraz w najlepsze, ale młode kury, wylęgłe wcześnie, niosą już jaja. Kosztowne egzemplarze rasowe strzedz od mgły i wilgoci, inny drób wypuszczać codziennie dla zahartowania. Drób przeznaczony na tuczenie, wybrać i przygotować wszystko, co do tuczenia potrzebne.

Roboty w ogrodzie. Warzywo. To, czego się w sierpniu nie skończyło, trzeba teraz jak najprędzej ukończyć. Zielsko nie wyrasta już tak bujnie i rośliny nie wymagają zbyt częstego podlewania. Najważniejsze wysiewy w tym miesiącu są: kalarepa, kalafiory, sałata i selera, wszystko na rozsadę wiosenną. Zbyt gęsto wschodzące flance należy przerywać tak, aby jedna od drugiej stała w oddaleniu 4—5 cm. Jeżeli by na początku miesiąca wysiane flance miały pod wpływem ciepłego powietrza wyrosnąć za wysoko, albo jeżeli by je zniszczyły ślimaki i gąsienice, to trzeba zasiać raz jeszcze pod koniec miesiąca. Zimową sałatę trzeba przesadzać, dojrzałe szablaki zerwać, a zioła n. p. lawendę, tymian, szałwią, majerankę i t. p. wyciąć i starannie schować. W tym miesiącu można siać po raz drugi szpinak, sałatę, redyski, pietruszkę i marchew. Wszystko to przezimuje nieraz lepiej, niż starsze flance. Selery i kalafiory trzeba raz po raz podlewać płynnym nawozem, zresztą opróżnić zagony i przekopać je. Nowo założone zagony szparagowe obkopać, oczyścić z zielska. Na starszych, jeżeli jagody już dojrzałe, obciąć łodygi na wysokość 8 cm. nad ziemią i przekopać dobrze ziemię. Obcięte zielsko szparagów natychmiast spalić, bo gnieździ się w niem dużo szkodników. Gąsienice zbierać z kapusty, tak samo i z sałaty.

Owoc. Drzewa owocowe przesadzać w końcu września i w początku października. Po wyjęciu drzewa z ziemi trzeba je zaraz znowu zasadzić, przed wyjęciem zaś obciąć starannie liście. Przy krzakach porzeczkowych i agrestowych wyciąć stare drzewo i słabe młode pędy, ziemię dobrze pod niemi umierzwić, aby na przyszłe lato dużo wydały owocu. Dojrzałe jabłka, śliwki i t. d. zdejmować w południe za pomocą zbieracza. Dojrzewające teraz orzechy zebrać. Winogrona zaczynają też już dojrzewać. Kto chce założyć nowe zagony truskawek, powinien się teraz zabrać do pracy.

Kwiaty. W ogrodzie dużo ich jeszcze kwitnie. Jeorginie, malwy, astry, słomianki, lewkonie, rezeda, lak i późne róże, wszystko to tworzy piękną i wonną odmianę. Olbrzymie bratki flancować trzeba na początku miesiąca. Cebulowe kwiaty, n. p. hyacynty, tulipany, krokusy, lilje, konwalie, tacety, narcyzy i t. p. wkładać w końcu września lub na początku października. Te kwiaty, które mają być użyte do hodowli pokojowej, muszą być wsadzone w doniczki w piaszczystą i umierzwioną ziemię, na przynajmniej 6 cali głęboko. *W.*

Drobne wiadomości.

Rolnictwo.

Uprawa kartofli w Niemczech wydaje 140,000,000 centn. w Francyi: 67,500,000 centnarów, w Rosyi: 56,500,000 centnarów, w Austryi: 41,500,000 centn., w Anglii: 28,500,000 centn., w Belgii: 23,000,000 centnarów, w Węgrzech: 15,000,000 centn., w Holandyi zaś tylko 11,500,000 centnarów

Hodowla zwierząt.

Obchodzenie się z niespokojnemi końmi w kuźni. Zdarza się często, że koń podczas podkuwania nie stoi spokojnie i utrudnia robotę kowalowi. Powinnością hodowcy koni jest więc, aby już źrebce przyzwyczajał do podnoszenia nóg, spokojnego stania i t. p. Ale ile hodowców postępuje w ten sposób? Bardzo mało niestety. Wynikiem tego są konie złośliwe, niespokojne i nieufne. Jeżeli zatem kowal ma podobnego konia podkuć, to najlepiej uczynić to rano, kiedy nie ma jeszcze natrętnych much i gorąco nie dokucza tak bardzo. Zaopatrzyć konia w mocną trensę i trzymać silnie jego głowę, unikając o ile możności wszystkiego, co oczy i słuch zwierzęcia mogłoby niepokoić. Człowiek, trzymający głowę konia, powinien całą jego uwagę zwracać głosem i wzrokiem na siebie, każdy zaś niespokojny ruch zwierzęcia hamować energicznem wołaniem i krótką paradą trensy. Głośne krzyki działają zwykle bardzo szkodliwie. Nogi konia nie trzeba zbyt wysoko podnosić i nie ciągnąć ich zaraz w tył — najpierw podnieść, potem zgiąć i potem dopiero posunąć w tył. Popychania, szarpania trzeba starannie unikać, nie zmuszać też konia do zanadto długiego trzymania nogi wysoko, tylko pozwolić mu raz po raz stąpnąć na ziemię. Skoro koń przemocą raz tylko wydarł nogę kowalowi, to potem już trudno wymódz na nim posłuszeństwo.

Pszczoły.

Samopomoc. „Jeżeli rolnicy nie chcą siać dla nas — mówił pewien stary bartnik — to my będziemy siać dla nich." I kupiwszy za parę groszy nasienia białej koniczyny, poszedł na pole, oglądając się trwożliwie na prawo i na lewo, czy go też nikt nie widzi, jak potajemnie rzuca nasienie koniczyny na role sąsiadów, pomiędzy owies młynarza i esparsetę kowala. Jakaż to niespodzianka dla obydwóch! Sądzili oni, że wysiali czyste ziarna, a teraz nagle przedstawia się oczom ich taki różnokolorowy dywan. Ale z tem wszystkiem będą oni mieć doskonałą paszę dla bydła, bartnik zaś otrzyma prawdziwy nektar dla swoich pszczół!

Słoneczniki nie powinny być sadzone w bliskości pasieki, mianowicie pojedyńcze, ponieważ miód zbierany z nich nabiera bardzo niekorzystnego dla bartnika koloru. Jeden z najsławniejszych bartników angielskich, G. B. Claydon opowiada co następuje: Przed kilku laty zasiałem w ogrodzie dosyć dużo pojedyńczych słoneczników. Miód miał tego roku kolor bardzo ciemny, a chcąc się przekonać, czy powodem tego były słoneczniki, zasadziłem ich w następnym roku o wiele jeszcze więcej. Teraz stał się miód prawie czarnym i nikt nie chciał go kupować. Od tego czasu wyrzuciłem wszystkie słoneczniki z ogrodu.

Leśnictwo.

Nasienie brzozy trzeba zbierać w końcu sierpnia lub w połowie września, razem z bronzowemi kosmykami, potem ususzyć, przetrzeć lekko i przesiać. Z powodu trudnego przezimowania nasienia starać się o to, aby je jaknajprędzej wysiać, jest to najpewniejszem, jeżeli jednak dla nawału pracy nie można tego uczynić, w takim razie schować nasienie ususzone na górę i przesypywać często, aby się nie pociło.

Wścieklizna psów.

Co rok, w lecie, czytamy w gazetach o licznych nieszczęściach, spowodowanych tą straszną chorobą psów. Ludzie i zwierzęta padają jej ofiarą, a jednak właściciele psów zawsze jeszcze za mało zachowują ostrożności pod tym względem. Zwykle można już kilka dni przed wybuchem wścieklizny zauważyć zbliżającą się chorobę i zapobiedz okropnym jej skutkom. Główne oznaki, które każdy, mający psa, znać powinien, są następujące: pies staje się nieposłusznym, upartym, porusza się niespokojnie i traci apetyt. Połyka lub ogryza chętnie przedmioty niestrawne, jak np. kamienie, kawałki drzewa i t. p. a z pyska zaczyna płynąć biała ślina. Jest to nieomylny znak wścieklizny. Chory pies kąsa wtedy wszystko, co mu w drogę wejdzie, najwięcej jednak inne zwierzęta i ludzi. Ponieważ wścieklizna jest nieuleczalną, przeto nie czekać jej wybuchu, tylko natychmiast psa zabić i donieść o tem policyi. Zabitego psa nie zagrzebać, umieścić go raczej na miejscu nieprzystępnem dla ludzi i zwierząt, bo weterynarz przybywa w celu zbadania choroby. Skoro wścieklizna jest stwierdzoną, muszą być wszystkie psy uwiązane na łańcuchu przez 3 miesiące, w obrębie 4 kilometrów. Zabitego psa nie grzebać w ziemi tylko spalić.

Owoc.

Powód, dla którego krzaki porzeczkowe (świętojanki) nie rodzą, pomimo, że kwitną jest ten, że rosną na ziemi piaszczystej czyli chudej, która bardzo prędko wysycha. Poznać to zaraz po bardzo słabych pędach. Jedyną na to radą jest podlewać krzaki płynnym nawozem i nie szczędzić mierzwy.

Truskawki flancować najlepiej w sierpniu i pierwszej połowie września, ale brać tylko silnie rozwinięte flance, mające dostateczne korzenie. Jeżeli flance są słabe, to wysadzić je najpierw na zagony, będące w cieniu, aby się tam wzmocniły, a potem przenieść je w końcu września na właściwe zagony.

Warzywo.

Pomidory (tomaty). Użytek z pomidorów bardzo jest rozmaitym, tak z świeżych jak i z konserwowanych. Niektórzy muszą się najpierw do smaku ich przyzwyczaić, ale potem mogą je codziennie jeść, bez przesycenia się niemi. Pomidory doskonałem są lekarstwem na choroby wątroby. Kto cierpi na wątrobę, ten powinien jeść dużo owocu, pomidory zaś tworzą jeszcze skuteczniejszą dyetę, ponieważ nie potrzeba tak, jak z owocem, zachowywać pewnej, ściśle przepisanej granicy.

Sałata zimowa. Sałatę zimową siać należy na ciężkiej ziemi na końcu sierpnia, na lżejszej zaś w pierwszej połowie września, aby flance nie wyrosły zbyt wielkie. Małe bowiem nie marzną tak prędko. Zagon trzeba przekopać, zrównać i zaopatrzyć w bruzdy, mające naturalnie dobrą ziemię, sadzić rozsadę w 10—15 cm. odległości. Jeżeli mróz bardzo silny, przykryć ją suchą mierzwą albo chróstem, na wiosnę zaś zastąpić zmarzłe flance rozsadą i podlewać pilnie, następnie obkopać, podlać płynnym nawozem, i skoro się główki zamkną, wycinać.

Kwiaty.

Najdroższy kwiat na świecie. W Anglii jest ulubionym ogólnie kwiatem storczyk (orchidea). Niedawno znowu, jak czytamy w pewnem piśmie angielskiem, zapłacono za gatunek storczyka sumę, która przewyższa wszystko, co dotąd za pojedyńczy kwiat płacono. Obecnie istnieje mniej więcej 4000 gatunków storczyków, które w Anglii mają zapalonych zwolenników, a liczba ta wzrasta ciągle jeszcze. Mr. Chamberlain, wielki lubownik storczyków, mógłby przez 10 lat nosić w dziurce od surduta codziennie inny storczyk, zanimby wszystkie wyczerpał gatunki. Za jeden kwiat „odontoglossum crispum" płacono przeszłego roku 6000 marek, „złota królowa" kosztowała 3300 mk., odontoglossum sceptrum aureum 3000 mk., podczas kiedy małe kwiatki Cattleya labiata kosztowały 2500 mk. Jeden z lubowników storczyka kupił niedawno jednę cyprypedium stoloni piatytaenium za 10,500 mk. Tego storczyka są w całej Anglii tylko trzy egzemplarze. Z powodu tak wysokich cen storczyków istnieją też naturalnie — złodzieje storczyków. I tak na ostatniej wystawie kwiatów w Londynie, skradziono kilka najpiękniejszych egzemplarzy, należących do pewnego Belgijczyka i pomimo usilnych starań nie zdołano pochwycić przestępcy. Jeden tylko storczyk nie ma swej wartości w kwiatach, t. j. Vanilla planifolia, z której mamy wanilią. Dziwnym storczykiem jest dendrobium nobile, zmienia bowiem często woń. Pachnie on rano, jak prymule, jak miód w południe, a jak świeże siano wieczorem. Hodowla storczyków jest obecnie najkorzystniejszą gałęzią ogrodnictwa.

Okulizowanie róż. Im mniejszą jest rana, jaką zadajemy dziczkowi przy okulizowaniu, tem lepiej się okulizowanie udaje. Angielski hodowca róż, Reynold Hole, radzi nacinać dziczek tylko podłużnie, nigdy zaś poprzecznie. Jest to bardzo jasnem, że taka operacya jest o wiele łatwiejszą, mianowicie, jeżeli dziczek jest soczysty i jeżeli kora łatwo się odchylić daje. Odchyleniem kory z pomocą noża można oczko bez trudności wsunąć na bok. *D.*

Poradnik prawny.

Czy pomocnicy handlowi mają prawo żądania dalszej wypłaty pensyi podczas ćwiczeń wojskowych? Podług prawa nie istnieje wprawdzie przepis, zmuszający pryncypała do płaceoia pensyi pomocnikowi, odbywającemu ćwiczenia wojskowe, ale skoro takie pytanie ma rozstrzygnąć sąd, to zwykle rozstrzygnięcie wypada na korzyść pomocnika. Po największej części płaci pryncypał dobrowolnie pensyę dalej, ułatwiając chętnie pomocnikowi stratę czasu i ofiarę, jaką ponosi, niejeden wie też z doświadczenia, że pomocnik, znający służbę wojskową, zna lepiej karność i porządek w interesie. Ale jest tu naturalnie mowa tylko o ćwiczeniach obowiązkowych, względnie krót-

kotrwałych, a nie o dobrowolnych. W ten sposób postępują w wielkich miastach, mianowicie w Berlinie, wszyscy znaczniejsi kupcy, mianowicie jeżeli pomocnicy są pilnymi i zdolnymi ludźmi. Sprawa ta została już zresztą wyjaśnioną w nowem prawie cywilnem. § 616 brzmi jak następuje: „Pomocnik, mający obowiązek odbywania ćwiczeń wojskowych, nie traci prawa do wynagrodzenia dla tego, że nie z własnej winy nie może przez pewien czas wykonywać obowiązków pomocnika". Podług orzeczenia komisyi parlamentu, jest zostawionem do woli pryncypała, czy chce pomocnikowi płacić dalej, czy też nie podczas *krótszych* jego ćwiczeń wojskowych — teraz będzie tylko kwestya, co się właściwie pod „krótszem ćwiczeniem" rozumie.

Prawnik.

Dział kobiecy.

Nadzieja.

„Nie trzeba nigdy tracić nadziei,
Bo bez nadziei nie można żyć!"



Któż nie zna tej miłej, pożądanej towarzyszki, która przyłącza się chęttnie do słabego wędrowca na drodze jego życia, z słodkiem uśmiechem dotyka gorącego czoła i wskazuje na niebo, na którem w wzniosłym spokoju błyszczą złote gwiazdy, jak pocieszające pismo Boga.

Jest to nadzieja.

Ona stawia nam przed oczami duszy obrazy piękniejszej przyszłości, a zmęczone oko zaczyna znów jaśnieć. — Wróci twe szczęście, — szepcze nam cicho, a zamarłe serce nowem zaczyna uderzać życiem. Nawet po najczarniejszej nocy rozpaczy wznosi się dusza do promieni słońca i spodziewa się zmiany na lepsze. Szczęśliwy, kto ma jeszcze nadzieję!

Już starzy poganie wystawiali nadziei osobne świątynie. Na niektórych rzymskich medalach jest ona wyobrażoną w postaci młodej, pięknej dziewczyny, trzymającej kwiat w ręku. Widać ją też na płaskorzeźbach, uwieńczoną kwiatami, prawą ręką podpiera się na filarze — w lewej trzyma kłosy i mak. Czasem ma na ramionach skrzydełka motyla.

Piękniejszym chrześciańskim szymbolem nadziei jest kotwica, dająca nam ratunek na dzikich, wzburzonych falach życia.

Podług mitologii greckiej spoczywała na dnie puszki Pandory nadzieja. Po wyrzuceniu wszelkiego złego na świat, pojawiła się ona, aby ludzi pocieszyć i dodać im odwagi, i wypełniła posłannictwo swe z poświęceniem i zapałem, który często ocalił świat cały od zguby. Bo czyż istnieje człowiek, w którego głębi serca nie odezwałby się raz chociaż głos nadziei i nie przytłumił na chwilę rozpaczy? Stracić nadzieję, to znaczy umrzeć, bo serca ludzi są jak kwiaty — zamykają one swój kielich z zachodzącem słońcem nadziei.

Wszyscy nieomal poeci wysławiają nadzieję, ona bowiem często była jedyną ich przyjaciółką, która ich wyprowadziła z ponurej ciemnej teraźniejszości, ukazała im rozkoszną, jasną przyszłość i dodała im odwagi do nowej walki i zwycięztwa.

Pewien angielski poeta mówi o nadziei: „Ona uśmiecha się zawsze i trzyma w ręku świętą rószczkę wilgotną od rosy, której błyszczące krople strząsa na tego, kto za nią idzie".

Fernan Caballero, znany powieściopisarz hiszpański twierdzi, że „nadzieja nie zawsze przemawia jak król, ale daje nam zawsze rady troskliwej matki". Inny znów poeta woła: „Czego się człowiek z niezachwianą ufnością spodziewa, to się stanie!"

Śmiałe to słowa, ale dodawają nam one otuchy!

Nadzieja wskazuje nam niebo, sama bowiem nie ma w sobie nic ziemskiego. Ona jest promieniem słońca, który nas otacza morzem światła i jasności, i którego potędze nikt i nic oprzeć się nie zdoła. Więc nie trać nadziei! Miej odwagę walczenia — wilgotne mgły cierpienia i rozpaczy znikną, a blask szczęścia ozłoci drogę twego życia tak daleko, jak tylko okiem sięgnąć możesz.

M. P.

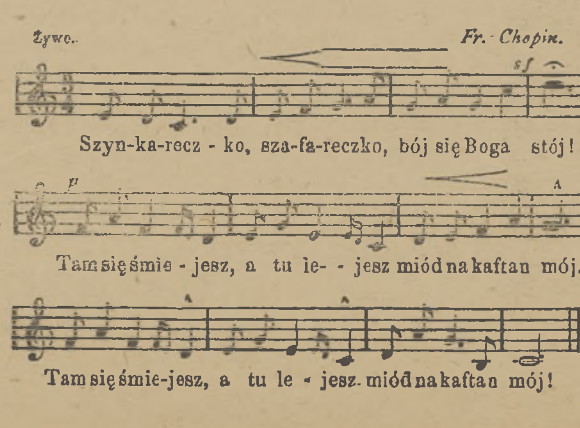
Pielęgnowanie zdrowia.

Jak należy postępować w nagłych wypadkach choroby zanim lekarz przyjdzie? Aby pozornie nieżywym przywrócić sztucznie oddech, trzeba postąpić w taki sposób: nieprzytomnego położyć płasko na wznak, głowę tylko i ramiona nieco wyżej, podkładając złożoną chustkę. Potem stanąć za nim, uchwycić obydwa ramiona po nad łokciem, podnieść je wolno i równo aż po nad głowę i potrzymać tak 2—3 sekund. Pierś rozszerza się i powietrze dostaje się do płuc. Następnie ręce spuścić tak samo i przycisnąć je na 2—3 sekund ostrożnie, ale mocno do stron klatki piersiowej, aby powietrze znowu z płuc wyszło. Trzeba słyszeć szelest wchodzącego i wychodzącego powietrza przez usta. W najgorszym razie musi ktoś inny wyciągnąć chustką język nieprzytomnemu, przechyliwszy głowę jego na stronę. Poruszenia rąk, które też dwie osoby mogą równocześnie wykonywać, trzeba z 15 razy na minutę powtórzyć, dopóty, dopóki chory zacznie sam oddychać. Poznać to zaraz po zmienionym kolorze twarzy — blada twarz nabiera rumieńca, podczas kiedy czerwona, jak n. p. przy porażonych słońcem, zaczyna blednąć. Bezskutecznych usiłowań można zaprzestać dopiero po $^3/_4$ godziny. Są jeszcze inne sposoby przywrócenia oddechu, ale to już jest rzeczą lekarza. (Naciskanie klatki piersiowej i t. p.)

Tak samo postępować należy z utopionymi, zmarzniętymi i powieszonymi, ale oprócz tego trzeba jeszcze innych używać sposobów.

Utopionego więc nie stawiać pod żadnym warunkiem na głowie, tylko położyć go na chustkach i t. p. na brzuch, jedno ramie pod głowę, pierś trochę niżej, niż resztę ciała i naciskać na plecy, aby woda wypłynęła z płuc i żołądka. Potem oczyścić usta i nos z szlamu itd., wyciągnąć język, i rozpocząć sztuczne oddychanie.

Hulanka.



Nr. 37. — *Poznań, niedziela 10-go Września 1899.* — Rok III.

PRACA

Tygodnik illustrowany, ekonomiczno-społeczny i belletrystyczny.

Przedpłata w Poznaniu **już z odnoszeniem** tylko 1 markę na kwartał.

Redakcya i Administracya w Poznaniu przy ulicy Rycerskiej Nr. 38. **Telefon Nr. 295.**

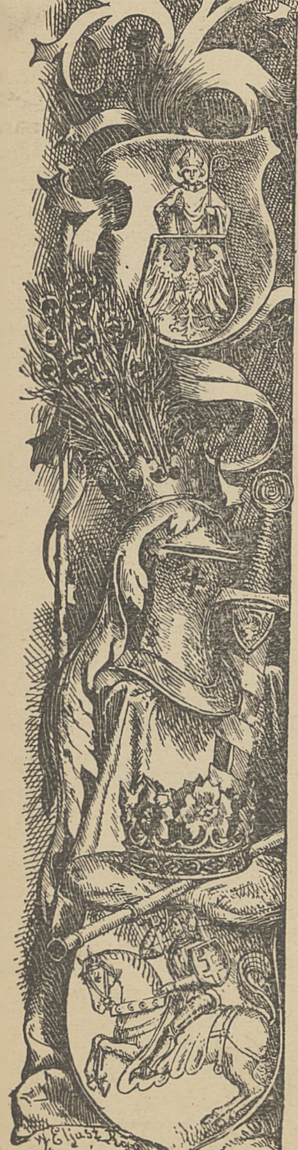
Przedpłata na pocztach w Niemczech tylko 1 markę kwartalnie. — W Austryi (pod opaską) 1 złr. czyli 1,70 mr.

Nadesłane 50 fen. od wiersza.

„Praca" zapisaną jest na poczcie w oddziale II, t. 86.
Pojedyńczy numer „Pracy nabyć można za 15 fen. z franko przesyłką 20 fen.

Ogłoszenia zwykłe 20 fen. od wiersza.





Polska Dziewica.

Polska dziewica — biała lilija,
Czystą ma duszę, jak śnieżna szata;
Niewinność myśli z czoła przebija,
Tylko cień po niem bolu przelata.
Szlachetną postać i smętne lica,
Gdy ujrzysz, rzeknij: Polska dziewica.

Polska dziewica, fiołek mały,
Co z dala wabi, choć w trawce skryty,
Bo bieg jej życia tak skromny, cały,
W ofiary ciche, w boleść spowity.
Światowym zbytkiem dziś nie przyświeca,
Wśród uciech życia — Polska dziewica.

Polska dziewica, zdrój czystej wody,
Który do nowej pracy posili;
W sercu jej szukaj słodkiej ochłody,
Na spiekę duszy, gdyś w ciężkiej chwili,
Wśród burzy życia pewna kotwica,
Co wyrwie z toni — Polska dziewica.

Polska dziewica, skowronek Boży,
Który cześć Panu na niebie nuci,
Ona w modlitwę swe serce włoży,
A kiedy do stóp krzyża się rzuci,
To się już całą duszą zachwyca
O szczęściu Polski — Polska dziewica.

Polska dziewica — aniołem ziemi,
Stojącym przy nas w każdej niedoli;
Ona otacza nas skrzydły swemi,
Za siebie cierpi i za nas boli.
Bezpieczna uczuć polskich strażnica,
Gdy przy niej czuwa — Polska dziewica.

T. L.



MODLITWA W CZASIE BITWY.

(Z Körnera.)

W około warczą piorunne dział grzmoty,
Rażą mię błysków szalone przeloty,
Bojów zarządzco! ja wzywam Cię:
Ojcze! Ty prowadź mię!

Pod Twe rozkazy jam się oddał cały,
Do chlubnej śmierci, do zwycięztwa chwały
Niechaj Twa wola prowadzi mię;
Boże! ja wielbię Cię!

I w lichej trawce, co ją wiatr kołysze,
I w bitwy wrzawie, wszędy Ciebie słyszę.
I źródłem łaski nazywam Cię;
Ojcze! błogosław mię!

Twojej opiece oddaję się żwawo;
Tyś mi dał życie, Ty je wziąść masz prawo.
Na śmierć lub życie błogosław mię,
Boże! ja sławię cię!

Nie, aby laurem uwieńczyć swe skronie,
Lecz w ognisk własnych walczymy obronie;
Więc w śmierci nawet wysławiam Cię,
Tobie oddaję się!

Gdy z ran krwi mojej popłyną strumienie,
Kiedy już śmierci okryją mię cienie,
W Twe ręce Boże oddaję się,
Ojcze wysłuchaj mię.

A. Ol...

Wiec w Nysie.

Prasa centrowców - katolików niemieckich starała się — nie po raz pierwszy — wodzić Polaków za nos miodowemi słówkami i obietnicami, wiedząc z doświadczenia, że jesteśmy narodem na to najbardziej wrażliwym i czułym.

Więc też gdy poruszono sprawę uwzględnienia języka polskiego na obradach wieca katolików w Nysie, niemieckie centrowe organy święcie przyrzekały, że polscy katolicy na wiecu w Nysie zostaną choć w małej odrobince uwzględnieni co do swego języka ojczystego. Donosiły, że mianowicie pierwszego dnia, t. j. w niedzielę 27 z. m. związek robotników w Nysie postarał się o to, aby były dla robotników polskich polskie kazania przed południem, a mowy polskie po południu.

Była to iście faryzeuszowska fałszywość, gdyż dzienniki centrowców dobrze wiedziały o tem, że osobnego zebrania dla Polaków z polską przemową i nabożeństwem — nie będzie.

Pomimo to jednak nie ustawały w upewnieniach i przyjaznych słówkach, obawiając się, że Polacy na wiec się zupełnie nie stawią. Gdy zaś się raz już stawią — tak zapewne rozumowali sobie kierownicy wieca — to już pogodzą się i z faktem, że mów polskich nie będzie.

Tymczasem mocno się w tem przerachowali, bo nastąpiła rzecz zupełnie niespodziewana, o której prasa katolicka niemiecka nie wspomina w sprawozdaniach, widocznie ze wstydu. — Poruszona polska opinia publiczna natchnęła przybyłych na wiec Polaków pewnem, zresztą zupełnie uzasadnionem niedowierzaniem, a gdy się okazało, że Polacy mieli być oszukani i gdy zapowiedziane zebranie dla Polaków się nie odbyło, ruszyła wiara polska do domów. I dzielnie zrobili nasi Górnoślązacy, bo już za długo trwało nadużywanie cierpliwości polskiego ludu przez katolików niemieckich na Slązku.

Niemieckie centrowe organy piszą o tym fakcie z fałszywością, zasługującą na order z rąk Machiawela: że „zebranie dla Polaków nie odbyło się, gdyż.... za mało się zebrało uczestników“. W istocie zaś uczestnicy odjechali do domów, dowiedziawszy się, że zebrania dla nich nie będzie.

Zresztą hakatystyczna Polakom prasa niemiecka dość wyraźnie bije oklaski temu postępowaniu wieca katolickiego, atoli wątpić należy, czy oklaski te wiecownikom zaszczyt przyniosą. „*Schlesische Zeitung*“ nie posiada się z radości, że polscy katolicy z Slązka wyszli licho na obecnym wiecu w Nysie. „W żadnym kościele nie było polskiego kazania i na żadnem zebraniu nie słyszano mowy polskiej. Wszystkiego, czego pod tym względem się spodziewano, zaniechano, co oczywiście z wielką radością powitać należy. Robotnicy polskiego języka byli w Nysie, ale jak opowiadają, tylko tacy, którzy i po niemiecku rozumieją. Zapowiedzianego górnoślązkiego górnika w mundurze nie było. Chorągwi z polskiemi napisami w pochodzie nie brakowało, ale wszelkie urządzenia dnia niedzielnego były wyłącznie niemieckie.“

Po dokonaniu tak „bohaterskiego“ czynu, jakim było niedotrzymanie obietnicy Polakom, zrobionej w sprawie zebrania dla katolików Polaków, wiec w Nysie uchwalił następującą rezolucyę:

„45-ty wiec niemieckich katolików wypowiada swe przekonanie, że *nauczanie religii w szkołach ludowych* w interesie religii i obyczajności, jak i celu wychowywania wiernych członków kościoła i dobrych obywateli państwa *ma się odbywać w języku ojczystym.*“

Dziwnem się zapewne niejednemu wydać może, że taką rezolucyę uchwalono bezpośrednio po skrzywdzeniu praw języka polskiego na samym wiecu. Uchwała teoretycznej rezolucyi wobec postąpienia wieca w praktyce zakrawa trochę na satyrę. Przypomnieć tu sobie należy stare jak świat zdanie, że inaczej wygląda praktyka, inaczej zaś teorya. I potwierdza się to w zupełności.

Pokrzywdzenie słusznych żądań katolików Polaków — oto praktyka.

Uwzględnienie praw języka polskiego w szkole — oto teorya.

Na tej „teoretycznej“ przyjaźni z niemieckimi katolikami nie upasiemy się z pewością.

Jak zapewniają nas z prywatnej strony, zajście w Nysie z Polakami wywarło wrażenie na katolików Niemców, którzy poznali, że przeholowali.

Oprócz kilku prywatnych telegramów ze strony Polaków, udział ich pozatem ogranicza się na liście ks. Arcybiskupa Gnieźnieńsko-Poznańskiego. W liście tym pisze ks. Arcybiskup:

„Wielką jest dla nas biskupów pociechą, gdy katolicy, pomni niebezpieczeństw zagrażających św. Kościołowi, się zgromadzają i przygotowują, ażeby zwycięzko je odeprzeć. W tym roku odbywa się wiec katolików Niemiec na ziemi ślązkiej, przesiąkniętej krwią naszych przodków, walczących w wielkiej bitwie rozstrzygającej pod Lignicą. Oby św. Jadwiga, patronka i opiekunka Ślązka, której modlitwom jak może nie mniej odwadze rycerzy chrześciańskich zawdzięczano ustąpienie potęgi grożącej Krzyżowi w Europie, przyczynieniem swem sprawiła, ażeby wraz z zrozumieniem i poznaniem wspólnego niebezpieczeństwa i wspólnych zadań wobec ważności i powagi chwili właśnie w naszych czasach, odwaga w wyznawaniu swej wiary, jedność i wzajemna miłość współwyznawców stały się niewzruszonym wałem obronnym naszych dóbr najświętszych.

„To życzę, o to się modlę i w tej myśli szlę walnemu wiecowi katolików Niemiec, odbywającemu się w Nysie, moje błogosławieństwo.“

Arcybiskup Gniezn.-Poznański.

† Floryan.

List powyższy zawiera, jak widzimy, tylko to, co w podobnych warunkach ks. Arcybiskupowi jako księciu kościoła, powiedzieć wypadało.

Górnoślązka prasa polska niezmiernie powściągliwą jest w wypowiadaniu zdania o wiecu w Nysie. Wytłomaczyć to sobie należy tem, że skrępowaną jest ona wpływami germanizatorów, których w dyecezyi kardynała Koppa nie brak. Ale pomimo to sam fakt tłumnego opuszczenia wieca przez zorganizowaną, a więc najinteligentniejszą część robotników polskich świadczy, że jakkolwiek prasa polska na Ślązku z rozmaitych powodów, których tu bliżej nie roztrząsamy, nie może podnosić pełnego godności postąpienia Polaków na wiecu, to niemniej jednak nie przeszkadza to Polakom postąpić tak, jak nakazuje poszanowanie godności narodowej i narodowego języka.

A o to też — o czyn, a nie frazeologię dziennikarską — tu chodzi.

W Poznańskiem zazwyczaj dzieje się w takich wypadkach odwrotnie: dyskusya publiczna stoi na pierwszym planie, a zastosowanie jej w czynie zawyczaj chroma. Moglibyśmy się dużo jeszcze nauczyć od Górnoślązaków.

Przebieg wieca w Nysie bardzo jest pouczającym i sądzimy, że lud polski potrafi z niego właściwą wydobyć naukę: *aby nie wierzyć żadnym chytrym obietnicom niemieckich katolików lecz niezachwianie stać przy sztandarze narodowym.*

Nauka zaś praktyczna na przyszłość: *katolicy Polacy powinni na Sląku urządzać polskie wiece katolickie dla siebie niezależnie od niemieckich.*

Jest to konsekwencya, która sama się nasuwa z natury rzeczy. Domem bez dachu nazwać by można było usunięcie się Polaków z wieca niemieckiego a zaniechanie wieców polsko-katolickich.

Znając jednak wytrwałość ludu gornoślązkiego powiedzieć śmiało można, że choćby wiec ten nie odbył się zaraz, to odbędzie on się napewno — gdy tylko warunki po temu będą podatne.

Co Górnoślązak trzyma — tego nie puści, a że stanął już teraz, dzięki Bogu, obydwoma stopami na gruncie czysto narodowym, więc i myśli wieca katolickiego dla Polaków na Szląsku nie popuści.

Kazimierz Radwan.

Wspomnienie
o Władysławie Syrokomli.

Syrokomla był jednym z poetów, w których duch narodu nie zupełnie był uśpiony, w których duch ten pomimo coraz bardziej przygniatających go więzów, ciągle wirował i żył — tem bardziej więc zasługuje na naszą uwagę. Oto króciuchny szkic z życia tego poety.

Władysław Syrokomla (Ludwik Kondratowicz właściwie) urodził się 17 września 1823 r. na Polesiu we wsi Smolkowie. Oddany 1834 r. do gimnazyum OO. Dominikanów w Nieświeżu, doszedł tylko do piątej klasy, kształcąc się później w domu rodzicielskim pod światłym dozorem swego ojca do r. 1840, od którego zacząwszy przez rok pracował jako kancelista. Ten nudny i jednostajny tryb życia w mieście, przy biurze i suchej zmudnej pracy, prędko sobie sprzykrzył nasz poeta, szukający we wszystkiem szlachetniejszych i wyższych zajęć nad machinalną pracę przy urzędowem biurze. I wkrótce też, ożeniwszy się, osiadł stale na wsi. Otoczony familią, wśród zgody i szczęścia domowego uczuł się bardzo szczęśliwym — i tam to dopiero zasłynął jako autor najpiękniejszych gawęd i tłumacz łacińsko-polskich poetów.

Załucze, maleńka wioseczka, w której pod ten czas mieszkał, leży w gubernii i powiecie Mińskim, o kilka mil oddalona od Stołpcowa, w okolicy piaszczystej, smutnej, zarośniętej bagnistemi lasami. Prosty, skromny domeczek, otoczony zabudowaniami gospodarskiemi, z pięknym obfitym owocowym ogródkiem i z kilkoma pniami pszczół za stodółką, oto całe wiejskie mieszkanie naszego śpiewaka! W cichem, ulubionem tem Załuczu wylęgły się najpiękniejsze gawędy, jak: „Chodyka“, „Bywało“, „Dyferencya“, „O moim starym domku“ i wiele innych — a w każdym tym wierszyku, w każdej gawędzie, przebija się prawdziwa miłość i przywiązanie do naszego ludu, do którego mówi we wstępie do gawęd:

„Nie żal mi serca, nie żal mi głowy,
Dla ciebie śpiewam, gminie szaraczkowy,
O tobie śpiewam i z tobą zespolę
Nadzieję, radość i smutki i bole!
Twojem powietrzem orzeźwię oblicze,
Od twoich ptasząt wyrazu pożyczę.
Niech się myśl moja z pod serca wygwarzy
Nutą żniwiarską, w takt bębna kosiarzy...“
. . . .

W kilka lat po zamieszkaniu Syrokomli na wsi, stary domeczek w Załuczu pochylił się znacznie ku ziemi, zielony mech siadł na zbutwiałej słomianej strzesze, a najmniejsza burza groziła upadkiem zgrzybiałemu staruszkowi... Nasz poeta, szczerze przywiązany do ulubionego swego dworku, z którym niejedna pamiątka, niejedno radosne lub bolesne go wiązało wspomnienie, rzewnie zapłakał, gdy na jego miejscu nowa, piękniejsza stanęła chata. Wszystko to zdawało mu się obcem, nieswojskiem i napróżno szukał w nowej chacie dawnych pamiątek — nie znalazł już ulubionego swego okienka, przy którem często dawniej stawał i spoglądał na zielone brzegi rodzinnego Niemna. Z niczem go tu nowy dworek nie wiązał, zdawało mu się, jakoby już razem z starą chatą pogrzebał i wszystkie swoje pamiątki i dawne miłe sercu wspomnienia... Wtenczas to napisał prześliczną elegię: „O moim starym domku“ z której oto urywek:

„Ej za górą, za wysoką,
Stare dęby z lewej strony,
Za dębami bawi oko
Nadniemieński brzeg zielony.
Z prawej strony bagno szlakiem
Na bagnisku wierzba wzrasta,
A na piasku, nad chróstniakiem
Szumi sośnina kolczasta...
W parkanową wnijdź ulicę,
Stary domek w ziemię gnie się,
Krzywe ściany, a na strzesie
Mchem zakwitły już dranice...
Widać niebo z drugiej strony,
Szczelinami z między dranic,
To mój domek ulubiony,
Lecz nie oddałbym go za nic.
Czy bywało serce bije
Uniesieniem, smutkiem, strachem,
Mnie najlepiej, gdy się skryję
Pod zakwitłym moim dachem —
Czy bywało radość wchodzi,
Ściany echem się odezwą,
Czy to boleść, znieść ją słodziej,
Tu i płakać było rzeźwo.
. . . .

Roku 1852 przeniósł się Syrokomla do Borejkowszczyzny, wioseczki o kilka mil oddalonej od Wilna. W roku 1860 zagościł do Krakowa, zapłakał na Wawelu i zwiedziwszy stare pamiątki ojczyste w dawnym grodzie Krakusa, wzruszony udał się do rodzinnej swej Litwy. W niespełna dwa lata potem umarł — a żal i cześć całego narodu, który on tak mocno ukochał, towarzyszyły mu do grobu!

Syrokomla, ożywiony duchem prawdziwie poetycznym, przewyższał uczuciem i nadzwyczajną miłością rodzinnej ziemi wszystkich prawie sobie współczesnych poetów. Najdrobniejszy jego wierszyk, najmniejsza gawęda odznacza się głębokiem uczuciem, jakąś niewysłowioną rzewnością i tem — tem — co to zowiemy miłością ojczystą... W cudnych tych rodzinnych gawędach to słyszymy poważny szum starych zgrzybiałych borów Litwy, spoglądamy na wijący się niebieską wstęgą nasz Niemen, to znowu rozmawiamy z szlachetnemi postaciami starych naszych przodków, widzimy dawne boje, zwycięztwa i radosne uczty... Słowem, wszystko, co rzewny ten poeta wyśpiewał ze zbolałej swej piersi, tchnie prawdziwą naszą miłością — miłością tego, co swojskie, co ojczyste!... Główną też cechą pism jego jest ludowy charakter, kierujący się bardziej uczuciem, niż myślą.

Syrokomla był poetą uczuć, uczucie wrzało w jego duszy, wrzało w pismach, w każdej jego gawędzie, w każdym wierszyku. Poczciwem, szlachetnem sercem ukochał swą ziemię, swych braci; patrzał na ten świat Boży nie jak głęboki badacz, z szkiełkiem w oku, a odrażającem zimnem w duszy, lecz jako człowiek, który miał serce, w którym to serce kierowało myślą, kierowało czynem, aż do śmierci!

Z pod strzechy chaty wieśniaczej, gdzie chociaż proste, naiwne, lecz szczere i szlachetne biją serca, czerpał Syrokomla ducha do swych poezyi, tam znalazł wszystko, co na ziemi ukochał — znalazł poczciwy swój, prosty lud. — Jakżeż n. p. piękna myśl pobudziła go do napisania miłego obrazku wiejskiego p. t. „Janko cmentarnik!“ Parobek wiej-

ski, wesoły i żwawy, jak jego piosnki rodzinne, szlachetny i szczery:

„Co to do pracy rwie się ochotnie,
Co to przy pługu z rozkoszą potnie,
A kiedy kocha, to z całej duszy;
On na weselach za drużbę stanie,
On pierwszy oracz na dworskim łanie
Przodowy kosiarz przy sianorzęci,
Nigdy mu nie brak siły, ni chęci...“

Pierwszy w bójce za krzywdę czyją — a nie ostatni też w tańcu, rej wodzi we wszystkiem całej młodzieży wiejskiej...

„Słowem, czy w zgodzie czy to we zwadzie,
Janek był pierwszym w całej gromadzie...“

Oto wierny szkic naiwnego, szczerego wiejskiego chłopaka — lecz czy to już i wszystkie jego przymioty? O nie!... Janek ma jeszcze szlachetniejszą stronę swej duszy — on kocha, kocha szczerze a mocno pochyloną swoją rodzinną zagrodę, z starą lipą pod okienkiem, z gniazdem bocianiem na stodółce, on kocha i jeszcze więcej — kocha tę całą ziemię ojczystą, kocha to śpiewne a tęskne dumy, które z mlekiem z piersi macierzyńskiej wyssał...

„I z tą miłością rodzinnej ziemi
Dobrze mu było między swojemi,
Bo jakoś zawdy na sercu gracko,
Dolę, niedolę dzieląc gromadzką,
Żyć ze wszystkiemi, czuć bratnią spójnię,
To jakoś serce bije podwójnie...“

Oto idealna strona Janka — to jego właściwy charakter, który w dalszym ciągu opowiadania coraz jaśniej się uwydatnia. — Panu potrzeba było hajduka do dalekiej podróży, aż pod Karpaty — nasz Janko, pomimo woli i chęci wybrany na towarzysza, z boleścią w sercu żegna rodziców, krewnych, przyjaciół, ze łzami w oczach całuje najmniejszy kącik starej swej rodzinnej chaty i spieszy z panem hen daleko, w sine, wysokie góry... I tu mu już niby dobrze, swojsko, dworska drużyna przyjęła go szczerze, pan go przebrał, łaskami obsypał lecz cóż? choć to tam szumne, dworne i „wesołe życie“ lecz...

„...jedyna bieda,
Że Bóg przeszłości zapomnieć nieda,
Że w dzień i w nocy tak sercem miota,
Ta do rodzinnej biedy tęsknota...“

I biedne serce rwie się do ojczystej wioski, tęskni, płacze i dumką zawodzi — i byłoby może kiedyś pękło z żalu, za swoimi, za rodziną, gdyby nie świeży zwrot w życiu, który znacznie wpłynął na późniejsze losy Janka... Po całym kraju gruchnęła radosna wieść o formowaniu się legionu. Janek nie opuszcza już swego pana, wstępuje z nim razem w bratnie szeregi walczących za ojczyznę — i tu odsłania się najidealniejsza strona Janka — gorące przywiązanie jego do ojczyzny, do całej tej obszernej, pięknej polskiej ziemi! Janek walczy — odznacza się — dostaje ranę w głowę i krzyż w nagrodę — na polu sławy starzeje się — jednak —

„...o swojej wiosce śni całe noce!“

Napoleon kieruje swe kroki ku Moskwie i wraz z całą armią i wiernemi legionami posuwa się ponad Niemnem, ku Wilnu. Jankowi serce młotem uderzyło w piersiach, gdy ujrzał swojskie niwy, rzeki, lasy — wioska rodzinna o mil kilka — czyż nie warto obaczyć co się też tam dzieje, czy wszyscy zdrowi, żywi?!... Lecz inaczej widać Pan Bóg chciał. Rozkaz przyszedł — Janko musiał się udać wraz z swoim panem w zupełnie inną, przeciwną stronę...

„Spojrzał na lewo, gdzie jego niwa —
Myśl pożegnalna, myśl rozpaczliwa,
Pobiegła z wiatrem aż ku domowi:
Zostańcie żywi, zostańcie zdrowi!
. . . , ...
Panu pod Moskwą, gdy bitwa wrzała,
Kula armatnia ręce urwała,
Uniósł go Janek z pobojowiska,
Czuwał, dopóki życie odzyska.“

Wkrótce potem pan wyzdrowiał, kochany jego towarzysz, nasz Janko Cmentarnik wiezie go do domu, pod Karpaty... Wśród drogi, gdzieś tam —

„...w karczmie nawpół spalonej
Spotkali człeka z tamtejszej strony....“

Janek się go pyta o wioskę, rodziców, braci, czy zdrowi, a chłopek naiwnie na to wszystko odpowiada:

„Wszyscy żywi, wszyscy zdrowi,
Tylko, że ojciec jego już w grobie,
Tylko, że matka jęczy w chorobie!
A co do reszty, łaskawe nieba,
W Jankowej wiosce wszystko jak trzeba.“

Z rozdartem sercem zawiózł Janek pana swego do domu. Tam w cichej, górskiej wiosce poświęca się jemu, pielęgnuje go w długiej chorobie jak niańka przez trzydzieści lat! Oto prawdziwe poświęcenie prostego chłopka, który dla swego pana wyrzeka się wszystkiego, co kiedyś ukochał na Bożym świecie... — Wreszcie umiera chory pan — a Janek styrany, schorzały, zmarszczkami okryty, wraca do rodzinnej wioski... Bolesny i smutny był to powrót! Biedny, stary gwardzista nie zastaje już na dawnem miejscu rodzinnej swej chaty, bieży do gospody, szuka znajomych twarzy, pyta o rodziców, o przyjaciół — nie żyją! odpowiadają mu. Woła Janek ze łzami w oczach:

„Hej, gospodarzu, daj miodu, chleba,
Chleba i soli, tak zwyczaj każe,
Że wszyscy nowi chat gospodarze
Z chleba i z soli podarek biorą...
Pan tu do wioski przyszedł dopiero,
A jeśli wszyscy życzliwi ku mnie
Nowe mieszkanie obrali w trumnie,
Pójdę z podarkiem, będą mi radzi —
Hej! kto na cmentarz mnie poprowadzi!“

Idzie biedny stary Janek na cmentarz, klęka przy grobach dawnych znajomych, pije do nich z kufla, płacze i żali się na swą dolę:

„U mnie w sercu cmentarz, my pokrewne trupy!“

W tym wierszu odsłania poeta główną ideę całego obrazka — Janko poświęciwszy się, zyskał w nagrodę cierpienia i boleści! Boć prawdziwe poświęcenie, szczera ofiara, taką tylko nagrodę zyskać może na tym Bożym świecie!

Niezaprzeczenie można powiedzieć, że jak Kraszewski w powieści, tak Syrokomla w poezyi nadzwyczaj był płodnym, i chociaż nie we wszystkiem celował, jednakże miłą swą naiwnością i uczuciem umiał ująć i rozrzewnić Czytelnika, co nie wielu poetów potrafiło. W zgodzie, jedności i wspólnem narodowem braterstwie widział natchniony poeta nasze zbawienie, w ludzie pokładał on całą przyszłość naszej ojczyzny. Potępiał i wyszydzał wady i dawne narowy klasowe, ażeby je wykorzenić w potomkach, ażeby silnym węzłem związać braterską szlachtę z ludem —

„A szlachcic, co ma dzierżyć lud Boży pod władzą,
Gdy sam pozna w rolnictwie i róże i osty,
Nie będzie się tak lekko porywał do chłosty;
A gdy razem z czeladzią swą sochę zaprzęże,
Równiejsze będą skiby....

H. M.

Polacy w Prusach Zachodnich.

III.

Kraj jest rolniczy, w wielu miejscach a nawet i powiatach całych, na bardzo urodzajnej glebie osiadły, jak na ziemi chełmińskiej, malborskiej i w nizinach nadwiślańskich.

Ludność wiejska wynosi 1,005,829, miejska zaś 488,531.

Nie wszystka ludność jednakże pracuje na roli. Są wsie z bardzo znaczną ludnością, jak: Mokre pod Toruniem (11,000 mieszkańców), Copoty (6328 mieszkańców), Czersk (przeszło 4000), w tych ludność robotnicza pracuje w fabrykach, większych warsztatach rzemieślniczych i ogrodnictwie.

Rolnictwo po większych majątkach postępowe, intensywne i rządnie sprawowane. Ci z właścicieli Polaków co utrzymali się dotąd na wsiach szlacheckich, dzierżą ten kawałek silną ręką, a pamiętni swego obowiązku i mając w pamięci, ile to różnemi czasy uronili inni, pracą i oszczędnością starają się utrzymać, co mają. Nie liczne są chyba wyjątki ku gorszemu, gdzie lekkomyślność z pokaźnością pańską grzeszą.

Ubytek ziemi na większych majątkach, nagradza zwolna, lecz ciągle, wznoszenie się stanu włościańskiego. Dorobiwszy się szczerą a inteligentną pracą na zagrodzie po ojcach, kupują nierzadko większe folwarki a nawet i wsie z tysiącem i więcej mórg, na których równie dobrze wychodzą, wytwarzając coraz liczniejszy stan średni z poczuciem obywatelskiem, w całem słowa tego znaczeniu, gdyż i dzieci wychowują po temu.

Okupują się też robotnicy na mniejszych parcelach w znacznej liczbie. Ustawodawstwo pruskie sprzyja temu i ma instytucye administracyjne (Komisyę jeneralną) i kredytowe (bank rentowy) do pomocy dla takich nowych osadników na małych parcelach. Niestety! nie dla nas ta pomocna ręka, choć niby mamy być równi przed prawem. W ostatnich latach na krzyk hakaty, wzięto sobie za zasadę przeszkadzać osadnictwu polskiemu, aby nie przeszkadzać zabiegom Komisyi Kolonizacyjnej i nie tamować wywłaszczania żywiołu słowiańskiego. Mimo to przecie parcel w ręku ludu polskiego przybywa coraz więcej, a nabywcy nasi pracują na nich umiejętnie i dochodzą do dobrobytu. Wogóle bowiem włościanin polski umie podpatrywać postępowy sposób gospodarowania na większych majątkach u Polaków i Niemców, a w towarzystwach rolniczych i pismach popularnych gospodarczych znajduje dostateczne pouczenie, wskazówki do zrozumienia, o co chodzi i zachętę, do postępowej a pilnej pracy a rządności. Utarty a stary niemiecki frazes o „polnische Wirthschaft“ utracił tu dawno już treść swoją; dziś w wielu razach uczą się Niemcy od Polaków.

Miast mają Prusy Zachodnie w porównaniu z innemi dzielnicami dawnej Rzeczypospolitej, nie wiele. Są powiaty (jak Chełmiński) z jednem tylko miastem. Największem jest portowy Gdańsk z ludnością 125,605. W tem 8 do 10 tysięcy Polaków. Nad 10 tysięcy mieszkańców, liczą: Elbląg 45,846 (sami Niemcy), Toruń 30,314 ($^2/_5$ Polaków), Malborg 10,740 (Polaków chyba setki tylko), Tczew 11,784 (Polaków może $^1/_5$), Grudziądz 24,242 (Polaków $^1/_3$), Chełmno 10,499 (Polaków blizko połowa), Chojnice 10,554 (Polaków $^1/_4$). Wogóle żywioł polski w miastach tutejszych rzadko dorównywa liczbą niemieckiemu. Żydów stosunkowo mało, liczą się sami do Niemców, i według tego postępują.

Ludność miast małych trudni się w znacznej mierze rolnictwem i ogrodnictwem, dalej przemysłem rękodzielniczym i handlem, zwykle drobnym, przekupniczym, co po większych miastach większe już przybrało i przybiera ciągle rozmiary, tak iż znaczne już warsztaty rzemieślnicze i składy kupieckie są w polskiem ręku.

Rzemieślnik polski ma tu przecież trudne położenie i ciężką walkę, i to nie tylko z konkurencyą fabryczną i wielkim kapitałem, jak to dziś jest w całym świecie, lecz i z nieżyczliwością plemienną, w hakacie uosobioną, której hasłem: „nie dopuszczać Polaka nigdzie do kawałka chleba.“ Osadzają więc Niemców, gdziekolwiek zyskowniejsze pokazuje się pole, wogóle zaś tajnie a ciągle szerzą zasadę niedopuszczania Polaka do zarobku. Jeżeli mimoto rzemieślnik nasz się trzyma a nawet dorabia, dzieje się to nie samą życzliwością rodaków, bo to mimo nawoływania, aby kupować u swoich, często nie dopisuje. Dzieje się to zapewne więcej rzetelną a umiejętną pracą polskiego rzemieślnika, która przewyższa często współzawodników niemieckich, produkując coś lepszego.

W handlu, który widocznie rośnie w ręku polskiem, gorsze jeszcze trudności, ale i te pokonywa obrotność, staranność, zgrabność i przyjemniejsza, ujmująca obsługa kupujących od Polaka. Tem się też dzieje, że Niemcy i żydzi w kupiectwie trzymać sobie muszą personał handlowy z Polaków. Czytuje się więc między inseratami najzawziętszych na żywioł słowiański pism niemieckich ogłoszenia i to setkami, szukające pomocników i pomocnic handlowych, mówiących koniecznie dobrze po polsku. A bywa to z miast nieraz tak odległych, że czytającego zadziwia, iż i tam jeszcze język polski w handlu potrzebny. W tem największa zasługa wiejskiego ludu polskiego, który wychodzi natychmiast ze składu, gdzie po polsku rozmówić się z nim dobrze nie umieją. Wszystko razem wziąwszy co się handlu tyczy, pocieszać się możemy, że rośniemy i coraz więcej, coraz umiejętniej a korzystniej zarobkowość tę uprawiać i wyzyskiwać umiemy.

Tak w rolnictwie, zwłaszcza dla włościan i parcelantów, jak w rzemiosłach, przemyśle wszelakim i handlu, są nie małą pomocą własne nasze instytucye kredytowe, a mianowicie nasze spółki pożyczkowe systemu Schultze z Delitsch, które mamy po miasteczkach i po wsiach. Jest ich razem 26; na wsiach 12, w miastach 14. Członków liczą razem 8967, własnego majątku posiadają 1,286,801 marek, depozytów zaś złożono w nich 4,549,450 marek. Największą co do liczby członków (1482), własnego majątku (306,111 mk.) i powierzonych depozytów (860,687 mk.) jest spółka w mieście Lubawie pod zarządem posła dra med. Rzepnikowskiego, powagi w rzeczach spółkowych i finansowych. Po większej części przecież zarządzają spółkami rzemieślnicy po miastach, włościanie po wsiach i zarządzają dobrze. Wdrożyli się w sprawy te łatwo i są żywym dowodem, że lud nasz ma i na tem polu zdolność, wytrwałość i obrotność uczciwą. Przy pomocy tych spółek wyzwoliły się nasze warstwy ludowe po miastach i wsiach z rąk lichwiarskich po większej części, a stosunki kredytowe stają się tu coraz zdrowsze.

Na wyższych stanowiskach z naukowem wykształceniem przybywa nam Polaków, o ile te niezależne od ustanowienia rządowego. Więc też, gdy w administracyi nie ma wcale Polaków, na posadach sędziowskich mało, na katedrach profesorskich w gimnazyach ledwo tu i owdzie, liczymy w prowincyi około dwudziestu adwokatów z bardzo dobrą praktyką, adwokatura bowiem jest u nas wolną. Liczymy dalej 60 lekarzy Polaków, po miastach i po wsiach. Jest to dorobek ostatnich czasów. Przed czterdziestu laty było w całych Prusach Zachodnich dwóch adwokatów Polaków i 5 tylko lekarzy. Dorobek ten świadczy niezawodnie o żywotności żywiołu polskiego i postępie oświaty, szczególniej w średnich i niższych warstwach społecznych, bo z tych najwięcej wyrabia się naukowo ludzi. A gdy się do tego na uwagę weźmie, że seminaryum duchowne naszej dyecezyi liczy obecnie przeszło stu kleryków, jest na czem oprzeć nadzieję coraz większego postępu w oświacie, zdążającej za rozwojem powszechnym cywilizacyi. Wszystko to osiągnęła ludność tutejsza własnem staraniem, własnemi funduszami, bez jakiejkolwiek pomocy, owszem wśród tysiącznych przeszkód i nieżyczliwości innych. Tu też dodać należy jako nabytek ostatnich czasów okupienie się 10-ciu aptekarzy Polaków w Prusach Zachodnich, o czem dawniej nie było ani słychu.

Ignacy Danielewski.

Goethe.

W dniu 28 z. m. obchodzono uroczyście w całych Niemczech 150 rocznicę urodzin Goethego. We Frankfurcie n. M. zjechali się reprezentanci całego narodu, a przeszło 300 stowarzyszeń złożyło u stóp pomnika księcia poetów wieńce. Po południu urządzono w hipodromie produkcye muzykalne, na których byli między innymi cesarzowa Frydrykowa, jako też król i następczyni tronu Grecyi.

Pisma niemieckie przepełnione są artykułami o Goethem, illustracye zaś wizerunkami i rysunkami odnoszącemi się do życia lub działalności genialnego poety.

Była to zaiste wielka potęga duchowa, zmienna i wszechstronna, była to harfa wielostronna, której głos dolatywał daleko po za granice Niemiec i kształcił pokolenia poetów. Sam „Faust“ streszcza już wszystko to, co tylko pierś ludzką wzruszyć i niepokoić jest w stanie. A gdzie „Goetz v. Berlichingen?“, gdzie dramaty „Ifigenia“ i „Tasso?“, gdzie „Hermann i Dorota?“, gdzie „Reinecke Fuchs“, „Wilhelm Meister's Lebensjahre“, „Leiden des jungen Werther“, „Wahlverwandschaften“ i cała skala liryk, balad, westchnień do Mignon, rzutów śmiałych, myśli rozsianych i gwiazd rozpalonych? Czy potrzebujemy przypominać wpływ, jaki wywarł Goethe na naszych poetów? Czy mamy mówić o modnym werteryźmie, gdy Kazimierz Brodziński tłumaczył „Cierpienia młodego Wertera?“ Nie piszemy zresztą niczego więcej, prócz prostego przypomnienia w chwili,

gdy Frankfurt nad Menem, a za nim całe Niemcy święcą półtorawiekową uroczystość pojawienia się na horyzoncie wszechświatowym posągowej postaci wielkiego Olimpijczyka.

Klasyk niemiecki należy do literatury powszechnej, gdzie ma zapewnioną nieśmiertelność, tam więc każdy znajdzie daty, rozbiory i komentarze.

Pomnik Goethego ma stanąć w Strassburgu. Zajmuje się zbieraniem składek na ten cel komitet osobny w Strassburgu, który pomimo odezw wystosowanych do całego narodu niemieckiego nie może zebrać 120,000 mk., z wielkim trudem zdołał on zgromadzić 93,000 mk., braknie jeszcze 27,000 mk., o które udano się z prośbą do parlamentu — ale bez skutku. Gazety niemieckie bardzo się uskarżają na ten brak ofiarności Niemców, którym tak trudno zebrać tych kilka tysięcy marek, wobec wydatków na piwko, cygara i wogóle — na pokazanie swego zapału dla Goethego; jakże daleką jest droga — wzdychają gazety niemieckie, — dosyć często u Niemca od serca aż do — sięgnięcia po worek z pieniędzmi! — Inaczej szły składki na naszego Mickiewicza w Warszawie; rok nawet nie minął, a złożyliśmy prawie pół miliona marek, po spłaceniu kosztów za postawienie pomnika zostało jeszcze około 100,000 marek, które oddano synowi Wieszcza.

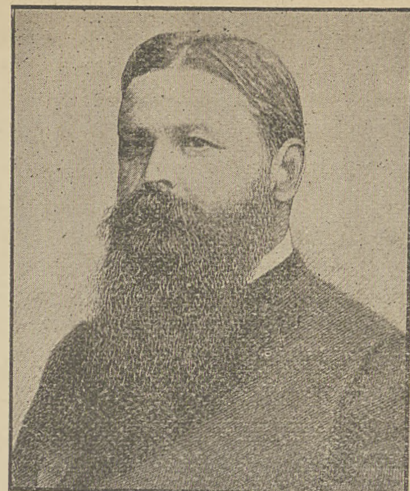
Polacy rozdarci, bez własnego rządu, dali co potrzeba, ażeby uczcić swego wieszcza; Niemcy zjednoczeni w silne państwo nie mogą nawet 120,000 mk. zebrać na pomnik swego Goethego!

K. W.

Z TYGODNIA.

W Berlinie jeszcze dotąd sytuacya pozostaje nie rozwikłaną. Wiadomo, że zaraz po fatalnem dla rządu głosowaniu p. Lucanus pojechał do cesarza, bawiącego u matki w Cronberg i otrzymawszy odnośne instrukcye znów wrócił do Berlina, gdzie rozpoczął swoje działanie. Konferował z kanclerzem pół godziny, z p. Miquelem godzinę. Następnie kanclerz powołał całe ministeryum na poufną naradę i znów u niego był p. Lucanus. Ztąd urosła pogłoska, że całe ministeryum zamyśla się podać do dymisyi, a nawet wskazywano nowego szefa ministeryum pruskiego, hrabiego Posadowsky'ego. Dotąd pogłoski nie sprawdziły się. Nie ma również potwierdzenia wieści o ustąpieniu ks. Hohenlohego. Że rząd bardzo poważnie się zapatruje na sytuacyę i ma zamiar nie robić ustępstw swym przeciwnikom, wynika z tego, że za głosowanie przeciw projektowi kanałowemu wysadzono z urzędu rozmaitych landratów, a nawet prezesów rejencyi, między innemi p. Jagowa i Baarta z Poznania.

Ministrowie v. d. Recke i Bosse dostali dymisyę.



Eks-minister Recke.

W Paryżu sytuacya bez zmiany. „Broni się jeszcze twierdza...“ Guérina, choć w twierdzy dzisiaj głód gości. Tymczasem obliczają rezultaty wypadków niedzielnych, które wypadły fatalnie. W kościele św. Józefa szkody wynoszą 8000 franków. Nabożeństwo już się w kościele odbyło. Rannych w szpitalach i lazaretach jest bardzo wielu.

Pisma paryzkie składają winę za niedzielne wypadki głównie na barki Waldecka-Rousseau, twierdząc, że głównie jego chwiejność utwierdziła pospólstwo w zuchwałości. W szerokich warstwach paryzkiego pospólstwa zagnieździła się według wielu pism paryzkich głęboka gorycz i nienawiść antirządowa.

Uwagę Paryżan zaczyna zajmować oprócz wypadków powyższych także smutny koniec pułkownika Klobba i porucznika Meunier. Śmierć dwóch tych pionierów cywilizacyi francuzkiej w Afryce i krzewicieli wpływu francuzkiego tamże nastąpiła dnia 14 lipca i stwierdzoną jest urzędownie przez rezydenta w Say i Porte Noxo. Razem z Klobbem i Meunierem poległo jeszcze 9 żołnierzy a 8 odniosło rany. Dwóch żołnierzy znikło. Szczegóły smutnego wypadku są takie: Voulet zakazał Klobbowi postępować naprzód, lecz Klobb nie usłuchał go. Gdy Klobb zbliżył się do Vouleta na odległość 100—150 metrów, wówczas Voulet kazał dać ognia trzy razy. Pozostali przy życiu towarzysze Klobba przybyli do Doso i mają przy sobie listy Vouleta, pisane do Klobba, z których się okazuje, że Voulet zagroził Klobbowi, iż traktować go będzie jako nieprzyjaciela, skoro tenże spróbuje zbliżyć się do niego.

Dawno nie wspominaliśmy na tem miejscu o sytuacyi politycznej w Austryi, która wciąż walczy z nurtującem ją przesileniem parlamentarnem. W ostatnich czasach hr. Thunowi udało się zręcznie zaszachować obstrukcyę wydaniem na zasadzie § 14 takich np. postanowień, jak regulacya płacy urzędników państwowych, ulgi w doręczaniu pozwów, melioracye rolne i t. d. Opozycya, która taki gwałt podniosła wobec podatku od cukru, wrzeszcząc co się dało na § 14 nagle umilkła. A przecież jest to rzeczą naturalną, że hr. Thun musiał i w jednym i drugim razie użyć tego samego paragrafu, gdyż wobec przeszkód, zupełnie świadomie stawianych przez opozycyę, tylko na tej drodze mógł spełnić wolę większości. I dopiero teraz okazała się podwójna gra lojalności obstrukcyi niemieckiej. Wśród szeregu narodowców niemieckich przeszedł parol: „Still sitzen und Maul halten!“ Bo miałyby się z pyszna prasa i partya obstrukcyjna, gdyby tak pp. Wolffom, Mengerom i ich akolitom zachciało się teraz tłomaczyć „dem deutschen Michel“, że ulgi o należytościach, o doręczaniu pozwów, ta obfitsza struga grosza na melioracye rolnicze, ta nowa zdobycz przemysłu i sił fabrycznych, dla urzędników państwowych itd., że to nie ma żadnego znaczenia, albowiem przyszło na podstawie § 14. Byłoby to wbijanie gwoździa do własnej trumny, a więc lepiej siedzieć cicho. Ani rusz ganić rządu za tak popularne rozporządzenia, a chwalić nie wypada. Hr. Thun zmusił tedy swych przeciwników do odsłonienia zajętej pozycyi, do zdemaskowania obłudy. I obstrukcya miała nawet pewną obawę, że gdy „furor teutonicus“ ochłodnie, wyborcy ich, wygrażający obecnie pięściami rządowi, mogą się z tem samem zwrócić do nich. Więc tylko jeszcze podsycają nienawiść rasową i walczą o zagrożone pozycye w Czechach północnych. Ale i to nie na wiele się już przyda. Może ten zwrot w sytuacyi stworzy pomyślniejsze horoskopy dla rady państwa, która ma się zebrać, jak donoszą z Pragi, w początkach października.

K. O.

PRZEGLĄD PRASY.

W sprawie niefortunnego bardzo wystąpienia ks. Kubotha, o czem pisaliśmy w ostatnim „Przeglądzie prasy“, zabiera także głos **„Gazeta Toruńska“** i kończy swój artykuł następującemi słowy:

„Jeżeli ks. Kuboth wzywał lud katolicki a nawet zakonnice do walki przeciw Polakom i do tępienia ducha narodowo-polskiego, to wygłosił naukę heretycką i Polacy powinni czem prędzej zanieść na niego skargę do władzy duchownej we Wrocławiu i w Rzymie. Kościół katolicki zaleca bowiem swym kapłanom szanowanie każdej narodowości. Jeżeli więc duchowny pochodzenia niemieckiego zostanie duszpasterzem ludu polskiego, nie powinien w nim tępić poczucia narodowego, lecz owszem jest obowiązany budzić je i pielęgnować.

„Kapłanom, którzy swego stanowiska nadużywają do walki przeciw Polakom, zwracamy uwagę na następujące zdania pisma św.:

„A oni nie byli z nasienia onych mężów, przez które się stało zbawienie w Izraelu.“ I. Mach. 5. 62.

„O pasterzu, o bałwanie opuszczający trzodę, miecz na ramieniu jego i na oku prawem jego, ramie jego schnieniem uschnie i oko prawe zaciemniając się zaćmi.“ Zach. 11, 17.“

Pan Goldbeck przytoczył w tłumaczeniu w **„Posener Zeitung“** niemądry i nędzny pamflet, jaki się w tych dniach ukazał w języku polskim na duchowieństwo nasze, upatrując w nim niby dowód „emancypowania się polskich klas roboczych z pod wpływu duchowienstwa“.

„Gdyby pan Goldbeck był chciał się przekonać — pisze **„Kuryer Poznański“** — co warte to jego twierdzenie, które tłomaczyć sobie można tylko grubą nieznajomością naszych stosunków, to mógł tylko w ciągu zeszłego tygodnia w wolnych chwilach zrobić kilka wycieczek w stronę kościoła Bożego Ciała. Byłby tam widział takie kolosalne masy właśnie ludu roboczego z Poznania, z przedmieść i poblizkich wsi i takie wymowne dowody silnego wpływu duchowieństwa na te masy, o jakich jako ignorant faktycznych stosunków nie miał wcale pojęcia. Mianowicie w ostatnim dniu misyi, zakończonym uczestnictwem Najprzew. ks. Biskupa Likowskiego, szły przez cały dzień prawdziwe pielgrzymki ludu do kościoła Bożego Ciała; kościół i obszerny cmentarz okazał się o wiele za mały dla pomieszczenia tych ogromnych mas wiernych, ulica Strzelecka była po południu jakby w oblężeniu, komunikacya była chwilami zupełnie zatamowana.“

To chyba nie objaw znikającego wpływu duchowieństwa na nasze klasy robocze, jak to przy zielonym stoliku wywnioskował p. Goldbeck z okazyi przygodnie i z podejrzanych pobudek w świat rzuconego marnego pamfletu. — Lecz przejdźmy do innej kwestyi.

Jednem z największych tegoczesnych kłamstw konwencyonalnych, z którem późniejsza bezstronna historya dni naszych będzie się musiała radykalnie uprzątnąć, jest równie systematyczne jak obłudne twierdzenie całej prasowej i broszurowej klaki hakatystycznej, że Polacy Niemców bojkotują, że im nie dają zarobku i na każdym kroku ich od siebie odpychają. W **„Dzienniku Poznańskim“** czytamy:

„Polacy nietylko nie bojkotują Niemców, ale nawet dają im zarobek i chleb tam, gdzie łatwo możnaby ich zastąpić pracownikami polskiej narodowości. Mamy tu na myśli niemieckich dzierżawców, administratorów i rządzców w większych dobrach, będących własnością Polaków. Ze ich tam jest niemało, uczy nas świeżo wydany „Handbuch des Grundbesitzes der Provinz Posen“, przez dr. E. Kirsteina opracowany przy pomocy źródeł rządowych. Niestety wykaz nazwisk administratorów, dzierżawców i rządzców jest w ogólności bardzo niedokładny o tyle, że przy bardzo wielu dobrach, mianowicie polskich, wcale ich nie podano. Widać, że właściciele dóbr na przysłane im kwestyonaryusze wcale nie odpowiedzieli, albo, że autor mało na ścisłość odnośnej rubryki zważał. Ale i z tych dat, które podano, można się przekonać, że w wielu polskich majątkach są niemieccy dzierżawcy, administratorowie i rządzcy, i że prasa hakatystyczna kłamie jak z nut, gdy twierdzi, że Polacy nigdzie nie dają Niemcom zarobku.

„Moglibyśmy więc wyliczyć tu długi szereg właścicieli i wsi polskich, w których mieszkają, gospodarują i rządzą niemieccy dzierżawcy, administratorowie i ekonomowie. Ale ponieważ na razie nie chodzi nam o kompromitowanie osób, lecz o wykazanie fałszów niemieckich, zadowolimy się ogólną wzmianką, że w blisko stu wypadkach w samem Księstwie ziemianie nasi, więksi i mniejsi posługują się Niemcami i dają im chleb, bardzo dostatni, nie mówiąc już o sposobności, jaka ztąd bywa, bogacenia się „przemyślnym“ sposobem.

Wedle informacyi, jakie nas dochodzą z różnych stron prowincyi, właśnie w ostatnim czasie, w czasie coraz większego naporu hakatystycznej niemczyzny na Polaków, znów kilku znaczniejszych ziemian polskich uważało za stosowne wziąść sobie za mężów zaufania niemieckich dzierżawców i administratorów.

Jak o tem sądzić będzie opinia polska, jest jasnem, a jak w stosunkach rolniczych, tak też jest w stosunkach kupieckich i przemysłowych. Zasadniczego bojkotu polskiego na Niemców niema nigdzie, a tej okoliczności, że swoi swoich popierają, przecież nie można nazwać bojkotem obcych. Jakże pod tym względem daleko bezwzględniejszymi są Niemcy. Nie trudno o dowody. I tak w jednym z numerów swych z ubiegłego tygodnia pisze **„Wielkopolanin“**:

„Zarząd hakatystów rozsyła nowe wydanie katalogu kupców i przemysłowców niemieckich, w którym naturalnie zaznacza, iż Niemcy jedynie u Niemców kupować i ich popierać powinni. Wobec tego oświadczamy, iż rodacy nasi powinni sobie wziąść tę odezwę hakatystów do serca i popierać wszelkiemi siłami przemysł i handel polski. Nie dajmy się ogłodzić, nie pozwólmy, aby przemysł i handel nasz miał podupaść. Jeżeli każdy Polak spełni swój obowiązek — kupować będzie tylko u swoich, wtedy o rozwój naszego handlu i przemysłu nie będziemy mieli obawy. W każdym razie agitacya hakaty na korzyść niemczyzny, niewątpliwie przyczyni się do silniejszego jeszcze zespolenia naszego. Pamiętajmy o tem, że każdy grosz zaniesiony do obcych, już do nas nie wróci; świętym naszym więc jest obowiązkiem — powtarzamy raz jeszcze — wobec wojny w dziedzinie handlowo-przemysłowej, jaką nam wydano, ściśle trzymać się tej zasady: Popierajmy tylko naszych kupców i przemysłowców.“

Zapewne, że wobec hecy hakatystycznej niewątpliwie nawoływać się musimy do solidarności narodowej, ale postęp w niej sprawić może tylko nauka, umiejętność i stateczna moralność. Póki się na te zalety nie zdobędziemy w szerszej mierze, zawsze powtarzać się będą te wypadki, że Polacy przekładać będą niemieckich nad polskich administratorów i dzierżawców.

W sprawie szwaczek poznańskich pisze między innemi **„Goniec Wielkopolski“**:

„Przed kilku dniami przysłano nam odezwę wzywającą panie i panny szwaczki na zebranie na sali podominikańskiej. Odezwę tę umieściliśmy — sądząc, że osoba, wzywająca swe towarzyszki na zebranie poczyniła to, co potrzebne, aby zebranie się udało, tem bardziej, że nikt nas nie prosił o załatwienie potrzebnych do tego formalności.

„Następnego dnia otrzymaliśmy doniesienie, że zebrała się wprawdzie spora liczba interesentek, lecz zebranie odbyć się nie mogło, bo nawet sala nie była zamówiona! Fakt ten doskonale ilustruje bezradność pracownic igły.

„My już w innym artykule, omawiającym stosunki szwaczek, powiedzieliśmy wyraźnie, że artykuły dziennikarskie będą bez skutku, jeżeli panie i panny szwaczki nie pomyślą o zorganizowaniu się. Powtóre, że inicyatywa do tej organizacyi powinna wyjść z kół interesowanych, a dopiero potem pomoc zkądinąd się znajdzie.“

Niechżesz więc jedna z obrotniejszych pań zwoła do siebie kilka towarzyszek, niech obmyślą dzień, w którym mogłyby interesowane się zebrać, niechaj zajmą się zamówieniem sali, doniosą o zebraniu policyi, a reszta znajdzie się na zebraniu.

Jeżeli panie i panny szwaczki nawet na ten najniezbędniejszy krok się nie zdobędą, sprawa ich upadnie — skończy się na artykułach dziennikarskich i na ubolewaniach, z których korzyści żadnej nie będzie.

Niepodobna, aby wśród licznych pracownic igły nie miało być osoby, któraby nie miała umieć wykonać rzeczy tak łatwej i prostej. — — —

Dzienniki niemieckie, broniące Dreyfusa, oburzają się niezmiernie, że członkowie jeneralnego sztabu francuzkiego oraz organa antidreyfusowskie nie wierzą ich zapewnieniom, iż Dreyfus nie utrzymywał stosunków z rządem niemieckim. Niektóre przedstawiają nawet sprawę tak, jakoby już samo przypuszczenie, iż rząd niemiecki mógł kupować tajemnice wojskowe od Dreyfusa — było pewnego rodzaju ubliżeniem, obrazą dla rządowych sfer niemieckich. Tymczasem te same organa nie wahają się równocześnie przypomnieć innego „podstępu“ niemieckiego, który Francyi ogromną zadał klęskę — a Niemcom ułatwił wielce osaczenie Metzu i następne zwycięztwa.

Gdy Niemcy w r. 1870 otoczyli Metz, wybudował ówczesny budowniczy kolejowy Dircksen przy pomocy pruskich pionierów nową linią kolejową, która okalała oblężoną fortecę — umożliwiała z jednej strony armiom niemieckim szybkie jej obejście, a z drugiej strony otwierała nowe bezpośrednie połączenie między granicą Rzeszy a armią, posuwającą się już w głąb Francyi. Szybkość, z jaką dokonano dzieła tego, wprawiła wówczas w zdumienie całą Europę. Otóż plan do tej kolei posiadali Niemcy już kilka lat przed wybuchem wojny i to plan, wykończony aż do najdrobniejszych szczegółów. Wypracował go major jeneralnego sztabu pruskiego, niejaki B. w roku 1867 i to przy pomocy lokalnych władz francuzkich. Udał się on tamtodąd — pod przybranem nazwiskiem przedstawił się jako cywilny inżynier francuzki, przysłany przez pewne towarzystwo paryzkie w celu zdjęcia planu pod nową kolej i tak zręcznie umiał odegrać swą rolę, że merowie i żandarmi francuzcy sami mu dostarczali wszelkich potrzebnych wiadomości, a nawet wła-



Hołd pruski.

Czytelnikom dajemy w dzisiejszym numerze reprodukcyę słynnego obrazu Jana Matejki, „Hołd pruski". Chwila uwieczniona na obrazie przedstawia znany moment dziejowy, gdy upokorzony Prusak, Albert Brandenburski, wielki mistrz Krzyżaków, składa królowi polskiemu, Zygmuntowi I (staremu), hołd lenniczy dnia 8 kwietnia 1825 r. na rynku w Krakowie

snoręcznie pomagali przy wymiarach i rysunkach.

Wobec tego pisze „**Dziennik Kujawski**":

„Czelność — z jaką niemiecka prasa dreyfusowska przypomina dziś te szczegóły, a zarazem chełpi się tą „przebiegłością" niemiecką, dowodzi jedynie ponownie, jak nizko już prasa ta upadła pod względem moralnym. Swoją drogą trudno się dziwić, że władze francuzkie po tak smutnych doświadczeniach — okazują tak wielką dziś drażliwość i podejźliwość na punkcie szpiegostwa. Kto się na gorącem sparzył, dmucha także na zimne. Powyższe szczegóły tłómaczą nam atoli także niejedną tajemnicę „bohaterskich" zwycięztw wojsk niemieckich w owej wiekopomnej wojnie...

B. M.

NA DOBIE.

W odpowiedzi na artykuł o parcelacyi umieszczony w numerze 35-ym „Pracy" pisze nam jeden z właścicieli ziemskich co następuje:

Z prowincyi, 4-go września 99.

Aby zbić twierdzenia autora, który pisze, iż najlepiej kupować parcele wprost od właściciela samego, nie potrzeba wiele się natężać, tylko przypomnieć mu długoletnią parcelacyę w Grąbkowie po ś. p. Karłowskim. Coby się było stało, gdyby się nie była instytucya parcelacyjna zajęła tą sprawą i nie była kupiła Grąbkowa — czyby ci biedni nabywcy nie byli stracili wszystkiego?

Takich przypadków jest więcej w świecie, nie będziemy ich jednakże naruszać, ale niech się autor artykułu nie dziwi, że lud woli kupić parcelę od instytucyi parcelacyjnej, która nagle nie umrze. A swoją drogą warunków takich, jakie dają Banki parcelujące nie może dać pierwszy lepszy śmiertelnik.

S.

* * *

Hennigsdorf, 28-go sierpnia.

Szanowna Redakcyo!

Nasamprzód zasyłam pozdrowienie dla wszystkich braci w Ojczyźnie, ukochanej Polsce. Pracuje tu nas Polaków do 300 i to w cegielni i fabryce chemicznej. Niestety! rodacy obojętni są na to, co się dzieje w kraju, bo nie abonują ani jednego pisma polskiego, które by niejednemu oczy otworzyło i niejednego oświeciło. Są tu także między nami tacy rodzice, którzy swych dzieci nie uczą po polsku, bo się wstydzą iść ulicą i rozmawiać do dziecka w ojczystym języku. Matka zaledwie umie po niemicku bełkotać, a pomimo to dziecka po polsku nie uczy. Zaszedł tu taki smutny przypadek, że ojciec oświadczył swemu pryncypałowi: „Ich lasse meine Kinder gar nicht polnisch lernen." Są już tu nawet tacy co wcale nie mówią po polsku. Tak znika polskość w morzu germanizacyjnem, więc bardzo by było tu pożądanem Towarzystwo polskie, któreby pouczało i oświecało zacofanych rodaków. Dotychczas zdołałem zjednać jednego abonenta na „Pracę", i jednego na „Wielkopolanina". Da Bóg, że z czasem niejednemu się oczy otworzą.

W Hennigsdorfie za Berlinem jest Polaków wiele,
Tu pracują dnie, tygodnie i czasem w niedziele,
Tak zanika wiara święta w ukochanym ludu,
Który nieraz już dokazał waleczności cudu,
Już niejeden tu przewrócił swe nazwisko krętnie,
I po polsku nie rozmawia, lecz niemczyzną chętnie.
Może Pan Bóg się zmiłuje i Królowa nasza,
Że raz się też wreszcie skończy ta wędrówka nasza,
Tylko trzeba nam też fabryk i cegielni w kraju,
To będziemy tam pracować w naszym polskim raju,
Potem wszyscy pokochają swoje ojcowizny,
A nie będzie tylu naszych mieszkać wśród niemczyzny.
Wówczas skończą się nareszcie te wędrówki ludu,
A Ojczyzna przyjmie swoich i dokaże cudu.

Z wysokim szacunkiem

S. A., robotnik.

Wina i pokuta.

Tłomaczyła z francuzkiego

M. P.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ XII.

I tak zbliżył się grudzień. Alfred już od dwóch tygodni nie pokazał się w zamku. Richarder tęsknił za nim, odwiedzał go często, ale na wszelkie zapytania otrzymywał krótkie, niejasne odpowiedzi. Zręczny komedyant wzdychał, spuszczał głowę, milczał, aż razu pewnego, pytany znowu, co mu rzeczywiście dolega i dlaczego wcale teraz do zamku nie przybywa, odrzekł nieśmiało:

— Moje szczęście i spokój duszy nie pozwalają mi przestąpić progu domu panskiego!

Richarder osłupiał.

Doświadczony i bystry w sprawach pieniężnych, był on bardzo łatwowiernym w sprawach sercowych — domyślił się wprawdzie natychmiast, o co Alfredowi chodzi, ale nie miał odwagi prosić go o dokładniejsze wytłumaczenie tych dziwnych słów.

Dwa dni później oznajmił mu stryj Fritz, że Alfred zamierza wyjechać — że opuszcza Francyę i wraca do Australii — prawdopodobnie na zawsze.

Richarder pospieszył do pałacu. Pierwszą osobą, którą tam spotkał, był Alfred — blady, smutny i przygnębiony.

— Co się stało? — zawołał architekt. — Czemu pan odjeżdżasz? Czy cię obraziłem czem, że wcale już do nas nie przychodzisz? Chyba bezwiednie wyrządziłem ci jaką przykrość!

— Jakże pan możesz myśleć coś podobnego! — odrzekł Alfred.

— Wszakże byłeś nam zawsze najmilszym gościem, a teraz chcesz się oddalić bez pożegnania!

— Ach, proszę pana... — zaczął Alfred, jąkając się — ja... ja...

— Więc powiedz pan otwarcie, co to wszystko ma znaczyć!

— Masz pan słuszność! Muszę ci wytłumaczyć moje postępowanie. Otóż — pan jesteś bogatym, a ja ubogim — nie mam nic — pan zaś posiadasz miliony...

— Tak, tak, pomimo to nie zapominam nigdy, że zacząłem moją karyerę od prostego robotnika.

— Jeżeli pan zapominasz o tem, że jesteś bogatym, to ja pamiętam o tem, że jestem biednym. Wyjazd mój równa się ucieczce — później może, gdy się nieco uspokoję...

— Dla czego pan uciekasz?

— Bo — bo... kocham... córkę pana!

— Moją córkę adoptowaną? Julcię?

— Nie! Pannę Alicyę!

— Co u licha! — krzyknął Richarder, nieprzygotowany na taką wiadomość.

— Widzisz pan więc — mówił dalej Alfred z gorzkim uśmiechem — że muszę odjeżdżać. Majątek pana stoi na przeszkodzie moim najgorętszym życzeniom, a nie chcę się wystawiać na niepotrzebne męczarnie, bawiąc tu dłużej. Czy prędzej, czy później wyjdzie córka pana za mąż, za człowieka równego jej majątkiem, a dla mnie...

— Kochany panie hrabio — przerwał Richarder — przyznaję, że słowa twoje zdziwiły mnie trochę, ale po dokładnem rozważeniu tej sprawy nie widzę nic w tem nadzwyczajnego. Czy mówiłeś Alicyi o twej miłości?

— Nie, przysięgam panu!

— Przyjdź dziś do nas. Rozmówię się z Alicyą i — zobaczymy.

Pożegnał się i odjechał.

Po jego odejściu weszła Helena do pokoju.

— No i cóż? — zapytała blada i silnie rozdrażniona.

— Wygrałem! — odrzekł Alfred spokojnie.

— Jesteś tego pewnym?

— Ten stary głupiec jest naiwnym, jak dziecko.

— On — może, ale córka...

— Alicya kocha mnie!

— Obawiam się, że za wcześnie tryumfujesz! Obserwowałam ją bacznie i jestem przekonaną, że ona kocha kogoś, ale nie ciebie!

— Więc kogóżby? Wszakże nikt u nich nie bywa!

— A jednak tak jest!

— Tem gorzej dla niej i dla mego rywala — odrzekł Alfred, a oczy jego błysnęły groźnie. — Ona musi być i będzie moją, czy chce, czy nie!

Richarder tymczasem, przybywszy do domu, udał się bezzwłocznie do pokoju córki.

— Usiądź obok mnie Alicyo — zaczął poważnie — chciałbym ci coś powiedzieć.

— Ojcze! — zawołało dziewczę z uśmiechem — ja go nie kocham!

Architekt osłupiał.

— Zkąd wiesz, o czem zamierzam mówić? — szepnął, patrząc na córkę szeroko otwartemi oczami.

— Przecież to bardzo jasne! W przeciągu czterech tygodni przychodziłeś do mnie dwa razy z temi samemi słowami, a za każdym razem tę samą dawałam odpowiedź. Domyślam się więc, że i dziś oświadczył się kto o moją rękę, ale i dziś mówię ci, że nie chcę wyjść za mąż!

— Ach, żartujesz sobie z twego ojca!

— Nie, ojcze najdroższy! Ale proszę cię, powiedz temu panu, że go nie kocham, i nigdy kochać nie będę. Nigdy!

Twarz jej zbladła teraz i w oczach stanęły łzy.

— Więc wiesz o kim mowa? — zapytał Richarder.

— Nie mam najmniejszego wyobrażenia!

— I wiesz, że go nie kochasz?

— Wiem. Któż to jest?

— Hrabia Alfred Albernon!

Alicya zadrżała.

— Widzisz — zawołał architekt — że on jednak nie jest ci obojętnym!

— To prawda — obojętnym nie jest mi, bo nienawidzę go, chociaż nie wiem dla czego. Ale wzbudza on formalny wstręt we mnie.

— Takie uczucia muszą mieć jakiś powód — odrzekł Richarder, przestraszony temi słowami. — Powiedz mi zatem, czem on względem ciebie zawinił!

— Niczem!

— W takim razie nie rozumiem tego! Ocalił życie Julci, a ty wynagradzasz w ten sposób jego czyn bohaterski! Zaczynam doprawdy wątpić o tobie!

— Ojcze! Czy to moja wina, że czuję nieprzezwyciężoną antypatyę do niego?

Po tych słowach przykre nastąpiło milczenie.

Richarder patrzał uważnie na córkę. Pod wpływem tego spojrzenia, badawczego a zarazem tak niezmiernie serdecznego, spuściła Alicya głowę i zarumieniła się.

— Ty coś taisz przedemną — rzekł w końcu ojciec.

— O, nie!

Ale on ujął jej ręce i uścisnął gorąco.

— Dziecko moje — szepnął — miej zaufanie do mnie! Poprzednio, nie wiedząc o kim mowa, powiedziałaś, że go nie kochasz i że nie chcesz wyjść za mąż. Wybacz, jeżeli ci powiem wprost, że nie wierzę twoim słowom. Jestem pewien, że kochasz kogoś potajemnie. Może wybrany twego serca nie jest godnym twej miłości, dla czego bowiem nie wymieniasz mi jego nazwiska? Powiedz. kto to jest?

— Ojcze! Ja nie znam nikogo...

— Nie kłam! — przerwał surowo. — Nigdy jeszcze usta twoje nie splamiły się kłamstwem. Ale proszę cię, nie męcz mnie dłużej! Kogóż więc kochasz?

Alicya zaczęła płakać. Opór jej był złamany.

— Alfreda nie nawidzę — jąkała wśród łez — ale kocham — jego —

— Kogo na Boga?

— Jego kuzyna Henryka!

I jak gdyby wyznanie to przywróciło całą jej odwagę, dodała znacznie już spokojniej:

— Przestrzegałeś mnie przed nim, ojcze, dla tego nie śmiałam ci powiedzieć o mojej miłości. Ale teraz, gdy żyjesz z nim w przyjaźni i zgodzie — nabrałeś może o nim innego zdania i... i...

— Nie, moje dziecię! Zaślubić Alfreda — pozwoliłbym ci — Henryka jednak nigdy! Alfred jest człowiekiem energicznym, przedsiębiorczym, a że dotąd nie miał szczęścia, no, to nie jego wina! Henryk jest chorym i niedołężnym, dni jego są policzone. Wkrótce zostałabyś wdową, a ja...

— Ale ja kocham go, miłość moja wróciłaby mu zdrowie i siły! — zawołała Alicya, załamując ręce.

— I on kocha cię także?

— Nie wiem!

— Czy to prawda?

— Przysięgam ci ojcze!

— Posłuchaj mnie, Alicyo! Jeżeli Henryk jest uczciwym człowiekiem, to chociażby cię bardzo kochał, nigdy ci swej miłości nie wyzna! Wie on dobrze, że umrze wnet, nie może więc popełnić tej zbrodni, aby przykuwać ciebie, młodą i piękną do łoża umierającego.

— O Boże!

— Jeżeli zaś będzie ci mówił o swych uczuciach, to najlepszy dowód, że zależy mu jedynie na twym majątku! Przyrzeknij mi więc, że nie zachęcisz go niczem do starania się o pozyskanie twego serca. Proszę cię o to przez pamięć twej matki! Nie sprzeciwiałbym się temu małżeństwu, ale byłbym bardzo nieszczęśliwym, bo wiem, że i ty nie znalazłabyś wymarzonego szczęścia. Przyrzeknij mi, Alicyo!

— Przyrzekam! — szepnęła cicho, zalewając się gorącemi łzami.

— Jestem teraz spokojnym o ciebie. Pamiętaj jednak, że jeżeli Henryk jest honorowym i uczciwym człowiekiem, to nie powinien nigdy zbliżyć się do ciebie w zamiarze starania się o twoją rękę!

Alicya długo jeszcze płakała. Ale zwolna doszła do tego przekonania, że teraz, gdy ojciec wie całą prawdę, może się z czasem da przekonać o swych niesłusznych podejrzeniach, i gdyby tylko wiedziała, że Henryk kocha ją także, to chwilowo sprawa jej nie stałaby tak źle.

Richarder zaś był niezadowolonym i złym. Co powie Alfredowi? Z niepokojem oczekiwał chwili jego przybycia, nie wiedząc wcale, w jaki sposób udzielić mu odmownej odpowiedzi córki.

Zaledwie Alfred spojrzał na zmieszaną twarz Richardera, poznał, że radość jego była rzeczywiście przedwczesną.

Architekt zaprowadził go do swego pokoju.

— Przykro mi niezmiernie — zaczął — że nie mogę przyjąć pana tak, jakbym tego pragnął.

Zręczny komedyant zbladł i spuścił głowę.

— Alicya nie kocha pana!

— Ale może zostaje mi nadzieja, że

kiedyś — później — zlituje się nad moją miłością, gdy się przekona, jak bardzo ją kocham...

Głos jego drżał silnie.

Richarder milczał.

— Więc nawet nadziei mieć nie mogę! – zawołał Alfred z rozpaczą.

— Nie! Alicya bowiem żadnej dla pana nie ma sympatyi! Nie pojmuję tego.

Szalony gniew zawrzał w sercu awanturnika.

— A zatem — rzekł, starając się zapanować nad sobą, — nie pozostaje mi nic innego, jak pożegnać pana. Nie słusznie przeszkodziłeś pan memu odjazdowi!

Mówiąc to wybiegł bez pożegnania z pokoju. Ale gdy stanął w lasku, zwrócił się raz jeszcze w stronę zamku i podnosząc groźnie zaciśniętą pięść, zawołał szyderczo:

— Zobaczymy się wkrótce, moja piękna Alicyo!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości.

Każda poczta i każdy listowy na wsi jest zobowiązany do przyjęcia abonamentu, który wynosi na **wrzesień**

tylko 34 fen.

Prośba. Potrzebny jest nam do skompletowania kwartalników nr. 15, „Pracy“ z roku bieżącego; — upraszamy zatem Szanownych Czytelników o łaskawe nadesłanie nam tego numeru, za co im się w inny sposób wywdzięczymy.

Na wolności! W zeszłym tygodniu opuścił mury więzienia były odpowiedzialny redaktor naszego tygodnika, p. Stanisław Chilomer, po odsiedzeniu 4-ro miesięcznej kary za t. zw. przestępstwa prasowe.

Więzienie zaraz w pierwszych tygodniach tak nadwątliło zdrowie będącego już w podeszłym wieku p. Ch., że przeważnie kaźń odcierpieć musiał w lazarecie więziennym.

Sejmik Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych na Poznańskie i Prusy Zachodnie odbędzie się dnia 26 i 27 września 1899 w Poznaniu na sali hotelu Francuzkiego, Wilhelmowska ulica nr. 13. Szanownych Delegatów, Członków i Przyjaciół uprzejmie zaprasza. Poznań, dnia 1-go lipca 99.

X. Wawrzyniak, Patron Spółek.

Pan M. Noskowicz, organista z Poznania, otrzymał patent niemieckiej rzeszy na dwie poprawne cytry N. 114592 i 114593, a obecnie poszukuje spólnika z kapitałem 10—30,000 mk., któryby mu umożliwił eksploatacyą wynalazku. Pan Noskowicz mieszka w Poznaniu na Śródce nr. 8.

Walne zebranie Związku Towarzystw organistowskich odbędzie się dnia 11 września r. b. w Poznaniu z następującym programem:

I. O godz. 10 przed południem uroczysta msza św. w kościele podominikańskim.

II. O godz. 11 przed poł. walne zebranie delegatów na sali podominikańskiej, ulica Szewska nr. 18. Wstęp wolny dla wszystkich. W obradach udział brać mogą tylko delegaci. Przy 8-mym punkcie porządku obrad wolno głos zabierać każdemu, także i niecziłonkom.

Porządek obrad: 1) Zagajenie przez ks. Patrona i wybór przewodniczącego. 2) Sprawdzenie legitymacyi delegatów. 3) Przeczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania. 4) Sprawozdanie Zarządu. 5) Pogląd na pracę Towarzystw dekanalnych w roku ubiegłym. 6) Sprawozdanie skarbnika i komisyi rewizyjnej. 7) Sprawa etatu. 8) Walne wnioski. 9) Zamknięcie.

III. O godz. $^1/_2$3 wspólna pogawędka w lokalu p. Duchowskiego, ulica Berlińska nr. 9.

Zarząd Związku Tow. organist. w Poznaniu.

T. Czyżewski, przewodniczący. A. B. Henke, sekretarz.

Zmarli.

S. p. ks. Paweł Raszkowski w Bąkowicach na Górnym Slązku, jeden z niewielu, który tak czuł i myślał, jak lud polski na Górnym Slązku.

S. p. Teodor Dembiński — dawniej w Białowieży pod Tucholą — zasłużony szermierz dla sprawy naszej w Inowrocławiu, licząc lat 82.

S. p. Bolesław Margowski w Berlinie, znany w szerokich kołach obywatel z Poznania.

S. p. Prowidencya z Rożańskich Wilkońska w Graboszewie.

Niech spoczywają w pokoju!

Od Redakcyi.

Pani St. Jedner. Lipsk. Jeśli znów by zaszła taka scena na poczcie, że urzędnik śmiałby podrzeć list po polsku zaadresowany, to prosimy o podanie świadka takiej sceny, dnia i godziny kiedy to zaszło, a napiszemy w pani imieniu skargę taką, że urzędnik-hakatysta przyjdzie z przeproszeniem do pani.

Czytelnikowi odpowiadamy w sprawie wiersza p. t. „Słowacki,“ zamieszczonego z jednego z pism warszawskich w nr. 35-ym „Pracy“, że odnośne wyrazy w strofce 9-ej wykreśliła cenzura warszawska.

Pannę Zofię K. w miejscu upraszamy o odebranie oferty na anons 823.

Zakład dentystyczny.

Kaźmierz Perkitny

ulica św. Marcin nr. 26 I.

Polecam się do wykonania 180

wszelk. prac dentystycznych.

Specyalność:

Zęby sztuczne bez płyt, plomby złote,

dalej wykonuję wszelkie **operacye zębów bez namniejszego bólu.**

Ceny jak najprzystępniejsze.

Kilkoletni pracownik lekarza-dentysty w Poznaniu.

Kołowce

odznaczające się silną budową, trwałym materyałem oraz lekkim, szybkim biegiem, poleca

J. Kamiński,

Poznań, ulica Podgórna nr. 13.

Wybór używanych kołowców

po umiarkowanych cenach. 858

Warsztat reperacyjny.

Biuro instalacyjne dla dzwonków elektrycznych telefonów, gromochronów i t. d.

Usługa rzetelna. Ceny przystępne.

Nowe polskie przedsiębiorstwo!

Hurtowny i detaliczny

skład cygar, papierosów i tytuni

Tadeusza Karasińskiego

Poznań, św. Marcin 67

poleca prawdziwe rosyjskie tytonie i papierosy. — Jako specyalność własny wyrób li tylko z rosyjskich tytuni. Cygara z najlepszych źródeł po nader przystępnych cenach. Zapewnia się rzetelną i skorą usługę. 873

Szanowną Publiczność miasta Inowrocławia i okolicy mam zaszczyt zawiadomić, iż objąłem 849

handel towarów korzennych,

win, cygar i destylacyą

p. Hugona Ruscha w Inowrocławiu

przy ulicy Farnej nr. 5

i pod firmą moją

W. Kamieński

prowadzić go będę. — Prosząc o łaskawe poparcie, przyrzekam skorą i rzetelną usługę.

Z wysokim szacunkiem

W. Kamieński.

Kartofle

i

jęczmień dla browarów

kupuję na wszystkich stacyach kolejowych do natychmiastowej lub późniejszej odstawy, na życzenie płacę zaliczkę w gotówce. 815

C. Spagat,

Bydgoszcz — Mautzstr. 2.

Wielki skład piwa

A. Bociański,

Plac Wilhelmowski No. 18

a mianowicie:

Składowe, Krotoszyńskie, Pilzeńskie i Dortmundzkie, prawdziwe Kulmbachskie Rizzi, Monachijskie, prawdziwe Grodziskie, Wrocławskie, pszenne, Berlińskie białe piwa w sądkach i butelkach, także wodę selterską i limonadę po najniższych cenach. **Główna sprzedaż Krotoszyńskiego piwa w butelkach.** 730



Hurtowny skład.

L. JEZIERSKI,

Poznań 3 przed Berlińską bramą 16,

poleca **słoninę, szynki, brzuchy i karkówki** solone i wędzone, sadło i smalec w rozmaitych gatunkach. 173

Wszelkie gatunki flaków i szpilek do wyrobów mięsnych, oraz papier pergaminowy i szary. Kupuję wszelką ilość świń tuczonych począwszy od 5 sztuk.

☛ Najtańsze źródło zakupna dla sprzedających z drugiej ręki.

Cenniki wysył. na żąd. fran.

Stanisław Brzozowski

Poznań, Wielkie Garbary 45.

Skład

gotowych krat

z kutego żelaza.

Zamówienia wykonuję szybko i tanio. 128

Ucznia lub wolontaryusza

z lepszem wykształceniem szkólnem przyjmie zaraz

Księgarnia

Dziennika Kujawskiego

810 w Inowrocławiu.

Uczeń,

syn uczciwych rodziców, który chce się dokładnie wyuczyć zegarmistrzowstwa, może się natychmiast pod korzystnemi warunkami zgłosić. Oraz doskonałego 838

pomocnika

na wysoką pensyę potrzebuje **W. Cichowicz**, zegarmistrz w Ostrowie (Ostrowo-Posen).

Jest do wynajęcia

lokal

w blizkości placu Wilhelmowskiego, w którym **interes fryzyersko - golarski** przez dłuższy czas bardzo dobrze prosperował. — Bliższa wiadomość w ekspedycyi „Pracy“ pod literami **G. R.**

T. RADOMSKI,

Chwaliszewo 18

w najstarszej dzielnicy miasta Poznania poleca Przewielebnemu Duchowieństwu jako i Szanownym interesentom swój skład 876

towarów kolonialnych, win, cygar itd.

Specyalność: ***wino węgierskie, miód do picia*** i miód gęsty wytłoczony w słojkach od 50 fen. do 6 marek. Koniaki rumy i araki.

W. Kiełpiński

Hotel Basta

Inowrocław

poleca się Szanownej Publiczności i panom podróżującym jako stary, zaszczytnie znany dom. Ogólnie uznana dobra kuchnia. Znakomita pościel. Srodek miasta. Rzetelna obsługa przy umiarkowanych cenach. 850

Wóz hotelowy na dworcu do każdego pociągu.

B. Bartkiewicz,

fabryka maszyn i kotlarnia w Gnieźnie

wykonuje jako specyalność 844

Pompy podwórzowe, parowe do nawozów pompowania i amerykańskie „Kalifornia.“

Przerabianie maszyn parowych podług najnowszych konstrukcyi.

Transmisye syst. Sellera i innych.

Reparacye wszelkich machin.

Zakładanie wodociągów, kotły, rezerwoary i konstrukcye żelazne.

☛ **Ulepszone teczki dla dokumentów** ☚

(z alfabetem, zupełnie nowy wynalazek), zapewniają wszelką wygodę w użyciu, zarówno dla kupców jak i prywatnych ludzi (cena 3 marki). 723

L. Gronau & Co., G. m. b. H.

Berlin S., Alexandrinenstrasse Nr. 97.

Teczki do papieru, przechowywacze listów dla porządkowania korespondencyi,

wygodne kasetki do formularzy (własnego wyrobu),

wszelkie nowości w papierach i przyborach piśmiennych.

Illustrowane cenniki gratis i franko.

Poszukuje zdatnego i trzeźwego

maszynisty

do młócenia parową młockarnią, również ***dwóch zdatnych ślusarzy maszynowych*** na stałą pracę 870

Wł. Budnikowski, Wągrówiec.

Pewna egzystencya!!!

Do wydzierżawienia jest dobrze zaprowadzony

handel korzenny z hotelem i wielkim ogrodem

w bardzo ożywionom mieście w Prusach Zachod. około 5000 mieszkańców liczącem. Kapitału potrzeba 12—15000 marek. Oferty nadsyłać proszę do Eksp. „Pracy“ pod Nr. 833.

Codziennie świeżo paloną kawę

w najlepszym gatunku, czystą w smaku, bez sztucznych dodatków poleca funt po:

70, 80, 90, 100, 120, 140, 160, 180 fen.

Mianowicie polecam 859

czysto perłowo-parową kawę funt 1,00 M.
mieloną kawę funt 60 fen.
I-a czysty miód stołowy funt 50 fen.
Biszkopty pół funta 10 fen.

również wszelkie inne *towary kolonialne* po najtańszych cenach dziennych.

Herbatę ruską w wszelkich gatunkach polecam od 1,50 Mr. za funt.

Adolf Glaser

Poznań, Stary Rynek Nr. 38/39. — Telefon Nr. 41.

Parowy młyn,

Śrótownia zboża — Handel artykułów pastewnych. 853

J. Grześkowiak

w Inowrocławiu

poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności miasta i okolicy Inowrocławia.

Rzetelna usługa! **Nizkie ceny.**



OBUWIE

724 poleca

W. Skórnicki, Poznań, Stary Rynek 46.

Na żądanie illustrowane cenniki!

Hurtownie! **Specyalność:** **Detalicznie!**

F. Kurowski nastp. M. CEDZICH

w Inowrocławiu,

Fryderykowska ul. Nr. 29. *Rynek Nr. 2.* *Telefon Nr. 88.*

Adres dla telegramów: **Cedzich.**

Proszek przeciw czerwonce, przez który kupujący bardzo dobry skutek osiągnie, gdyż po zadaniu takowego świnie ginąć nie mogą. Takowy ma jeszcze tę dobrą zaletę, iż świnie prędko się paszą przy zadawaniu dziennie 1 łyżki stołowej. Paczka po 75 fen. zawierająca 30 łyżek proszku. 865

Proszek dla krów, nadający się bardzo dla krów małodojnych i dla krów dających niebieskie mleko. Skutek zapewniony przy używaniu dziennie 2 łyżek stołowych. Paczka po 1 marce, zawierająca 40 łyżek stołowych.

Proszek dla koni przeciw zołzom i innym chorobom; w paczkach po 50 fen. i 1 marce. — Powyższe proszki są rzeczywiście polecenia godne, gdyż chronią bydło przed niejedną chorobą i późniejszym skutkiem takowej.

Trucizna na szczury dotychczas z jaknajlepszym skutkiem używana.

Polecam także mój wielki skład **parfumeryi** francuzkich, angielskich i niemieckich jako to: **mydełka** od 25 fen. począwszy do 1 mr. Perfumy francuzkie butelka od 75 fen. do 5 mr., angielskie butelka od 2—5 mr. **Wyroby warszawskiego laboratorium,** jako to: Perfum, pudry, pomady, mydełka i t. d. po cenach bardzo przystępnych. — Wodę bardzo skuteczną na **porost włosów** w butelkach po 1 i 2 marki. — **Wodę do płukania ust** w butelkach po 1 marce, równającej się pod względem dobroci wszelkim zagranicznym wyrobom.

Drogerya medycynalna i techniczna.

N. Kokociński.

864

Jeżyce — Wielka Berlińska 69.

Biuro instalacyjne telefonów, światła elektrycznego, dzwonków,
gromochronów itp.

Warsztat reparacyi kół.

Generalny zastępca kół z fabryki „Greifa"

Lodownie,

Puszki i maszyny do robienia lodu.

852 **Meble ogrodowe.**

Konwie do mleka.

Dźwigary, tekturę, smołę, trzcinę i cement.

Wóziki dla dzieci i sportowe

poleca

Władysław Lutomski

w Inowrocławiu vis-à-vis poczty.

Browar parowy Kawiary-Gniezno

P. Górski

poleca Szanownej Publiczności swe jako najlepsze uznane wyborne

piwa

a mianowicie 82

jasne składowe i ciemne eksportowe

po cenach nader umiarkowanych.

Fabryka mydła S. Engel w Poznaniu

założ. 1824 r. *(właściciel S. A. Krüger)* 860

poleca pod gwarancyą własne wyroby mydeł do użytku w gospodarstwie, oraz mydeł toaletowych, perfum i środków służących do mycia i utrzymania piękności w każdym rodzaju po najtańsz. cenach; do nabycia we wszystk. lepsz. składach; prawnie zastrzeżone. Cenniki i próby bezpłatnie.

Zdolna panna do szycia na maszynie, oraz zdolna **staniczarka** i **podręczne do spódnic** znajdą stałe zatrudnienie w magazynie

Zofii Szuman, 869

Poznań, ul. Teatralna 3.

„Fortuna"

Zakład fotograficzny

(Józef Stolski)

Poznań, Wielkie Garbary 38.

681 **Nizkie ceny.**

Eleganckie wykonanie.

Smarowidło na wozy i oliwę do machin.

B. KOTKOWSKI

dawniej W. Niedbalski, Inowrocław, ul. Poznańska 79.

Skład towarów korzennych, win, cygar i destylacya

poleca

kawę, cukier, ryż, mąkę i wszelkie łakocie, tytunie i cygara, wina węgierskie, reńskie, mozelskie, czerwone francuzkie, portwein, madeirę, sherry, angielski porter i olej, araki, rumy, koniaki i rozmaite likwory na butelkach i na sądkach, wszelkie artykuły do prania i prasowania jako to: mydła, boraks, krochmal i t. d. 877

wszelkie artykuły do oświetlania,

jako to: petroleum, świece ołtarzowe i wszelkie inne gatunki świec, olej do palenia. Jako specyalność polecam codziennie świeżo palone kawy od 70 fen. do 1,80 mk. za funt. Herbaty i proszę herbaciane. — Usługa skora i rzetelna.

Wolny zajazd. **Stajnie do wyprzęgu.**

Bardzo ważne, lecz tylko dla kupców!

Wielka wystawa prób:

Materyałów na suknie, Płócien, Towarów białych, Trykotaży, Pończoch, Krawatek, Parasoli, Artykułów bazarowych etc.

Zastępstwo pierwszorzędnych firm.

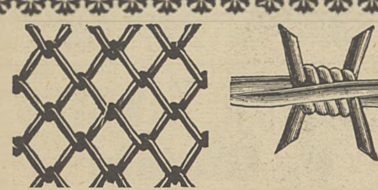
Zwracamy przedewszystkiem uwagę na przedsiębiorstwo nasze osobom otwierającym nowe handle. 868

May i Spł.

Poznań, ul. Szeroka nr. 13, I. ptr.

Telefon Nr. 605.

Wystawa otwarta codziennie od godz. 8—1 i od godz. 3—8.



Ślusarnia i fabryka krat

z kutego żelaza do ogrodzenia domów, grobów i innych przedmiotów.

Wszelkie reperacye

wykonuje po umiarkowanych cenach.

St. SMORAWIŃSKI,

87 **mistrz ślusarski,**

Poznań, ulica Berlińska nr. 14-15.

Zielona Apteka

Edmunda Dzieżgowskiego

Poznań, ul. Wrocławska 31.

urządzona podług najnowszych wymagań, poleca **wszelkie środki zagraniczne i krajewe** oraz **artykuły chirurgiczne i gumowe** po cenach konkurencyjnych. Wysyłki franko odwrotnie; w miejscu w dom. 874

Fabryka wody selterskiej i limonad musujących.

$1^1/_2$ minuty od placu Piotra.

Szkoła gospodarstwa domowego

dla dziewcząt

pod kierownictwem Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza

w Rokitnie

(powiat Skwierzyński, poczta w miejscu).

Początek semestru zimow. **2 października r. b.**

Prospekty rozsyła bezpłatnie 871

Siostra Rafaela, przełożona.

Fabryka syropu

w Wronkach

poleca w najlepszych gatunkach

syrop kapilarny

do fabrykacyi karmelków, likworów i t. d.

syrop do jedzenia

i 841

mąkę kartoflaną.

Próbki na życzenia franko.

J. Lenartowski

w Inowrocławiu,

Toruńska ulica Nr. 5.

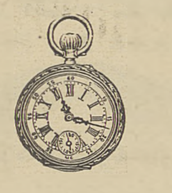
851 Poleca

obuwie gotowe i na miarę.

Jedyne tylko najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna zegarków i biżuteryi. Fachowy dom wysyłkowy. Gwarancya 5 lat.

M. DANECKI,

Miejska Górka (Görchen Bez. Posen).



Zegarki srebrne męzkie cyl. klucz. lub rem. zł. brzeg., na 6 kam. po 9,50, 10,50, 11,80, 13,25 mk, a na 10 kam. po 10,60, 11,50, 12,60, 14,85 i 16,50, bardzo piękne z **Matką Boską** po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20, 18,00, niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8,00 mk. Sreb. damskie po 10,20, 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 1,85, 2,10 do 3 marek. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie i czysto złote **ślubne obrączki** po 13,00, 14,00, 16,00, 18,00 mk, za parę i stosowne miary każdemu franko posyłam; a przesyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek daję **na 5 lat piśmienną gwarancyą.** Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty** i na minutę **uregulowany.** Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi sam sobie szkodzi. Zegarki moje można też nabyć ze składu p. **Romana Tilgnera** w **Pleszewie.** *Cenniki wysyłam darmo i franko.* 745

231 **St. Brzeski,**

Poznań, św. Marcin Nr. 64.

Warsztat elektro-mechaniczny.

Biuro instalacyjne

telefonów, światła i dzwonków elektrycznych, gromochronów i t. p.

Handel i fachowy warsztat welocypedów.

Gen. zastępstwo kołowców i automobili

„Falke.“

Założony 1845 r.

Najstarszy warsztat i skład obuwia

w Poznaniu poleca:



Nowość! Buciki wynalazku Krügera, patentem opatrzone, **do wiązania** jednem pociągnięciem sznórówki otwierane zamykane, własnego wyrobu.

Nowość! Buciki Lawe'go z materyi przejrzystej (warsztacikowe) dotąd niebywałe i niesłychanie wygodne dla cierpiących na nogi.

Sudoral! z apteki Petersa w Dreznie bardzo skuteczny środek ku poceniu się nóg i innych części ciała, zawsze na składzie, fl. 1 Markę, przepis gratis.

Wszelkie zamówienia i reparacye wykonuję spiesznie i akuratnie. 160

Wielki wybór! ***Usługa rzetelna!***

K. MAY, Wilhelmowska ul. 21,

obok hotelu Rzymskiego.

(11) **KODEKS CYWILNY**

na polskie przełożył

W. ZIELIŃSKI, sekretarz sądu ziemiańskiego.

(Przedruk wzbroniony).

§ 359. Jeżeli zastrzeżono sobie odstąpienie za zapłaceniem kary za zawód, to odstąpienie od kontraktu jest nieważnem, jeżeli się kary za zawód nie zapłaci przed oświadczeniem albo przy oświadczeniu odstąpienia, a druga strona z tego powodu oświadczenie bezzwłocznie odrzuci. Oświadczenie ma jednakże moc obowiązującą, jeżeli się karę za zawód zapłaci bezzwłocznie po nieprzyjęciu oświadczenia.

§ 360. Jeżeli zawarto kontrakt z tem zastrzeżeniem, że dłużnik ma utracić swe prawa z kontraktu, jeżeli nie spełni swego zobowiązania, to wierzyciel jest, w zachodzącym takim przypadku, uprawnionym do odstąpienia od kontraktu.

§ 361. Jeżeli w obopólnym kontrakcie umówiono, że zobowiązanie jednej ze stron ma być uiszczonem punktualnie w pewnym ściśle oznaczonym czasie albo w przeciągu pewnego ściśle oznaczonego kresu, to należy przyjąć w razie wątpliwości, że druga strona ma być uprawnioną do odstąpienia od kontraktu, jeżeli zobowiązanie nie będzie uiszczonem na czas wyznaczony albo w przeciągu kresu wyznaczonego.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Ustawanie stosunków obligacyjnych.

TYTUŁ PIERWSZY.

Spełnienie.

§ 362. Stosunek obligacyjny ustaje, jeżeli dłużne świadczenie wierzycielowi się uiści.

Jeżeli się daje coś osobie trzeciej w celu spełnienia, to zastósowują się przepisy § 185.

§ 363. Jeżeli wierzyciel prestacyę, jako spełnienie zobowiązania mu ofiarowaną, jako spełnienie zobowiązania, przyjął, a prestacyi dlatego jako spełnienia uznać niechce, że owa prestacya była inną a nie tą, która mu się należała albo dlatego, że prestacyi nie uiszczono zupełnie, natenczas spada obowiązek dowiedzenia tego na wierzyciela.

§ 364. Stosunek obligacyjny ustaje, jeżeli wierzyciel przyjmie w miejsce spełnienia zobowiązania inną aniżeli należącą mu się prestacyę.

Jeżeli dłużnik w celu zaspokojenia wierzyciela przyjmie wobec niego jakieś nowe zobowiązanie, to nie należy, w razie wątpliwości mniemać, że to zobowiązanie przyjmuje w miejsce spełnienia zobowiązań.

§ 365. Jeżeli w miejsce spełnienia zobowiązania daje się jakąś rzecz, jakąś pretensyę do osoby trzeciej albo jakie inne prawo, to winien dłużnik za brak w prawie albo za błędy u rzeczy zachodzące w równy sposób dać rękojmię, jak osoba coś sprzedająca.

§ 366. Jeżeli dłużnik jest wierzycielowi zobowiązanym z kilku stosunków obligacyjnych do prestacyi, jednego i tego samego rodzaju, a to co dał nie wystarcza do umorzenia wszystkich długów, to umarza się ten dług, który dłużnik przy uiszczaniu oznacza.

Jeżeli dłużnik nic nie zadecyduje, to umarza się najprzód dług już płatny, z pomiędzy kilku długów płatnych ten, który wierzycielowi daje mniejszą pewność, z pomiędzy kilku równo pewnych, dług dla dłużnika uciążliwszy, z pomiędzy kilku równo uciążliwych dług dawniejszy, a przy równo dawnych długach, każdy dług stosunkowo.

§ 367. Jeżeli dłużnik ma oprócz głównego zobowiązania do opłacania procenta i koszta, to wpłata do umorzenia całego długu nie wystarczająca, policza się najprzód na koszta, potem na procent a wreszcie na główną pretensyę.

Jeżeli dłużnik zadecyduje inne policzenie, to może wierzyciel odmówić przyjęcia wpłaty.

§ 368. Wierzyciel winien za odbiorem uiszczenia wystawić na żądanie piśmienne poświadczenie odebrania (kwit). Jeżeli dłużnik ma w tem uprawniony interes, aby kwit w innej formie wystawiono, to może zażądać wystawienia go w tejże formie.

§ 369. Koszta kwitu winien dłużnik ponosić i zaliczyć o ile z istniejącego pomiędzy nim a wierzycielem stósunku prawnego nic innego nie wynika.

Jeżeli wskutek przelania pretensyi albo w drodze dziedzictwa wstępuje w miejsce pierwotnego wierzyciela kilku wierzycieli, to zwyżka kosztów spada na wierzycieli.

§ 370. Oddawcę kwitu uważa się za umocowanego do odbioru należytości o ile płacącemu wiadome okoliczności przyjęciu takiego umocowania się nie sprzeciwiają.

§ 371. Jeżeli na pretensyę wystawiono rewers, to może dłużnik zażądać obok kwitu zwrócenia rewersu. Jeżeli wierzyciel twierdzi, że to jest mu niemożliwem, natenczas może dłużnik zażądać publicznie uwierzytelnionego przyznania, że dług jest umorzonym.

TYTUŁ DRUGI.

Depozycya.

§ 372. Pieniądze, papiery publiczne i inne dokumenta, jak również i kosztowności może dłużnik złożyć dla wierzyciela w miejscu publicznem na to przeznaczonem, jeżeli wierzyciel znajduje się w zwłoce przyjęcia. To samo obowiązuje wtenczas, jeżeli dłużnik z innego po stronie wierzyciela leżącego powodu albo wskutek niepolegającej na niedbalstwie niepewności co do osoby wierzyciela, nie może albo też nie może bezpiecznie spełnić swego zobowiązania.

§ 373. Jeżeli dłużnik jest zobowiązanym do uiszczenia się za świadczeniem czegoś ze strony wierzyciela, to może on prawo wierzyciela do odbioru zdeponowanej rzeczy uczynić zawisłem od uskutecznienia prestacyi wzajemnej.

§ 374. Depozycya winna być uskutecznioną w tej kasie depozytalnej, do której obwodu miejscowość uiszczenia należy, jeżeli dłużnik dokona depozycyi w innej kasie depozytalnej, to winien on wynagrodzić wierzycielowi szkodę ztąd powstającą.

Dłużnik jest obowiązanym bezzwłocznie donieść wierzycielowi o depozycyi; w razie zaniechania tego, jest on zobowiązanym do odszkodowania. Doniesienia można zaniechać, jeżeli go dokonać nie podobno.

§ 375. Jeżeli rzecz zdeponowaną przesłano kasie depozytalnej przez pocztę, to depozycya oddziałuje wstecz aż do czasu oddania rzeczy na poczcie.

§ 376. Dłużnik ma prawo do odbioru zdeponowanej rzeczy.

Odbiór jest wykluczonym:

1, jeżeli dłużnik oświadczy urzędowi depozytalnemu, że się zrzeka prawa odbioru;
2, jeżeli wierzyciel urzędowi depozytalnemu przyjęcie oznajmi;
3, jeżeli urzędowi depozytalnemu przedłoży się prawomocny w sporze pomiędzy wierzycielem a dłużnikiem zapadły wyrok, który depozycyę uznaje za prawną.

§ 377. Prawo do odbierania napowrót nie podlega zajęciu (fantowaniu).

Jeżeli nad majątkiem dłużnika otworzono konkurs, to i dłużnik nie może podczas konkursu wykonywać prawa odbierania z powrotem.

§ 378. Jeżeli prawo do odebrania z powrotem rzeczy zdeponowanej jest wykluczonem, to dłużnik uwalnia

Niniejszy kodeks cywilny wyjdzie w osobnej książce i razem z niemieckim tekstem będzie kosztował 2 marki. Już teraz można zapisywać to książkowe wydanie **w księgarni „Katolika“ w Bytomiu.**

Do odcięcia!

się przez depozycyę od swego zobowiązania w taki sam sposób, jak gdyby w czasie depozycyi wierzycielowi był zapłacił.

§ 379. Jeżeli odbieranie napowrót zdeponowanej rzeczy nie jest wykluczonem, to może dłużnik odesłać wierzyciela do rzeczy zdeponowanej.

Dopóki rzecz jest zdeponowaną, ponosi wierzyciel niebezpieczeństwo, a dłużnik niema obowiązku opłacania procentu albo wynagradzania za niepobierane zyski.

Jeżeli dłużnik odbierze rzecz zdeponowaną z powrotem, to uważa się depozycyę jako niebyłą.

§ 380. O ile podług przepisów urząd depozytalny obowiązujących dla wierzyciela, w celu wykazania jego uprawnienia do odbioru, jest potrzebnem albo wystarczającem oświadczenie dłużnika owo uprawnienie przyznające, to może wierzyciel domagać się od dłużnika złożenia takiego oświadczenia pod tymi samymi warunkami, pod jakimi byłby uprawnionym do żądania uiszczenia, gdyby depozycya nie była nastąpiła.

§ 381. Koszta depozycyi spadają na wierzyciela, jeżeli dłużnik zdeponowanej rzeczy na powrót nie odbierze.

§ 382. Prawo wierzyciela do zdeponowanej kwoty upada z upływem trzydziestu lat od odbioru doniesienia o depozycyi, jeżeli wierzyciel już przedtem u urzędu depozytalnego się nie zgłosi; dłużnik jest do odbioru z powrotem uprawnionym nawet wtenczas, chociaż się zrzekł prawa do odbioru z powrotem.

§ 383. Jeżeli ruchoma rzecz dłużna nie nadaje się do depozycyi, to może ją dłużnik w razie zwłoki wierzyciela, kazać zlicytować w miejscowości, w której dług uiścić należy i kwotę ze sprzedaży otrzymaną złożyć w depozycie.

To samo obowiązuje w przypadkach § 372 zdanie 2, jeżeli zachodzi obawa zepsucia się rzeczy, albo jeżeli przechowywanie jest połączonem z niestósunkowemi kosztami.

Jeżeli z licytacyi w miejscowości, w której dług uiścić należy nie można się spodziewać odpowiedniego wyniku, to należy rzecz zlicytować w innej odpowiedniej miejscowości.

Licytacya winna się odbywać publicznie i przez komornika sądowego dla miejscowości, w której dług uiścić należy ustanowionego albo przez innego do licytacyi upoważnionego urzędnika albo przez publicznie ustanowionego komisarza aukcyjnego. (Publiczna licytacya). Czas i miejsce licytacyi należy publicznie ogłosić, przy ogólnem oznaczeniu przedmiotu.

§ 384. Licytacya jest dopiero wtenczas dozwoloną, jeżeli nią wierzycielowi zagrożono; zagrożenia można zaniechać, jeżeli rzecz jest narażoną na zepsucie a z odłożeniem licytacyi niebezpieczeństwo połączonem.

Dłużnik winien wierzyciela o licytacyi zawiadomić niezwłocznie; w razie zaniechania powiadomienia jest dłużnik obowiązanym do odszkodowania.

Zagrożenia i powiadomienia można zaniechać, jeżeli są niemożliwemi.

§ 385. Jeżeli rzecz ma cenę giełdową albo targową, to może ją dłużnik sprzedać z wolnej ręki po cenie bieżącej przez maklera handlowego, do takich sprzedaży publicznie umocowanego albo przez osobę do publicznych licytacyi upoważnioną.

§ 386. Koszta licytacyi albo sprzedaży w myśl § 385 przeprowadzonej ponosi wierzyciel o ile dłużnik zdeponowanego zbioru ze sprzedaży na powrót nie odbierze.

TYTUŁ TRZECI.

Kompenzacya.

§ 387. Jeżeli dwie osoby winny sobie nawzajem świadczenie pod względem przedmiotu jednogatunkowe, to każda strona może swoją pretensyę policzyć sobie na pretensyę drugiej strony, jeżeli może już żądać należącego jej się świadczenia i uiścić świadczenie od niej się należące.

§ 388. Kompenzacya uskutecznia się w drodze oświadczenia wobec drugiej strony. Oświadczenie jest nieważnem, jeżeli je się składa warunkowo albo z wyznaczeniem czasu.

§ 389. Kompenzacya sprawia to, że pretensye, o ile się pokrywają, uważa się jako umorzone w tej chwili, w której je jako do kompenzacyi się nadające jedną drugiej przeciwstawiono.

§ 390. Pretensyi, której jakiś wybieg stoi na przeszkodzie, kompenzować nie można. Przedawnienie nie wyklucza kompenzacyi, jeżeli przedawniona pretensya nie była przedawnioną w tym czasie, w którym z tą drugą pretensyą skompenzowaną być mogła.

§ 391. Kompenzacyi nie wyklucza się przezto, że dla pretensyi istnieją różne miejsca uiszczenia lub dostawy. Strona kompenzująca winna atoli wynagrodzić tę szkodę, którą druga strona przezto ponosi, że świadczenia wskutek kompenzacyi w miejscu wyznaczonem nie otrzymuje albo uskutecznić nie może.

Jeżeli umówiono, że świadczenie czegoś ma być uiszczonem w pewnym oznaczonym czasie i w pewnej oznaczonej miejscowości, to należy przyjąć w razie wątpliwości, że kompenzacya pretensyi, dla której istnieje inne miejsce świadczenia, ma być wykluczoną.

§ 392. Przez zaaresztowanie pretensyi wyklucza się kompenzacyę pretensyi dłużnikowi do wierzyciela przysługującej tylko wtenczas, jeżeli dłużnik swoją pretensyę nabył po zaaresztowaniu, albo jeżeli jego pretensya dopiero po zaaresztowaniu i to później aniżeli pretensya zaaresztowana stała się płatną.

§ 393. Kompenzowanie z pretensyą z czynu zakazanego rozmyślnie popełnionego pochodzącą, jest niedozwolonem.

§ 394. O ile pretensya nie podlega zajęciu, o tyle nie można jej kompenzować. Z wypłatami z kas chorych, kas zasiłkowych albo pogrzebowych w szczególności z kas górniczych i towarzystw górniczych pobierać się mającemi mogą jednakże być dłużne składki skompenzowanemi.

§ 395. Kompenzacya z pretensyą rzeczy, albo którego z państw związkowych, jak również z pretensyą jakiejś gminy albo innego związku komunalnego, jest tylko wtenczas dozwoloną, jeżeli zobowiązanie do tej samej należy uiszczać kasy, z której pretensyę kompenzującej osoby wypłacać należy.

§ 396. Jeżeli jedna albo druga strona ma kilka pretensyi do kompenzacyi się nadających, to strona kompenzująca może oznaczyć te pretensye, które mają być ze sobą skompenzowanemi. Jeżeli się oświadczy kompenzacyę bez takiego oznaczenia, albo jeżeli druga strona sprzeciwi się bezzwłocznie, to zastósowuje się odpowiednio przepis § 366 ustęp 2.

Jeżeli strona kompenzująca jest dłużną drugiej stronie oprócz głównej pretensyi procenta i koszta, to zastósowuje się odpowiednio przepis § 367.

TYTUŁ CZWARTY.

Darowanie długu.

§ 397. Stósunek obligacyjny kończy się, jeżeli wierzyciel dłużnikowi w drodze kontraktu dług daruje.

To samo dzieje się, jeżeli wierzyciel przyznaje w kontrakcie z dłużnikiem zawartym, że stósunek obligacyjny już nie istnieje.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Przelewanie pretensyi.

§ 398. Wierzyciel może przelać pretensyę w drodze układu na tę osobę, z którą się układa. (Odstąpienie-cessya). Z chwilą zawarcia układu wstępuje nowy wierzyciel w miejsce dotychczasowego wierzyciela.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

241

PASY

Oliwy i tłuszcze.

Pasy skórzane, z sierci wielbłądziej i bawełnian. Gumowe, azbest. towary technicz. Skóra do reparacyi pasów oraz na manszety i wentyle. Troki do szycia.

Worki do zboża.
Płachty nieprzemakalne.
Oliwy i tłuszcze.
Reparacye pasów uskutecznia się prawidłowo.

Z. MAZURKIEWICZ

Fabryka pasów skórzanych, założona 1878 r.

Skład technicznych artykułów dla cukrowni i gorzelni.

Kantor ulica Bismarka Nr. 10. Telefon Nr. 22.

Medale: Bydgoszcz 1880, Lwów 1894, Poznań 1895.



Elixir de Kujawia A. Kwiatkowskiego jest najznakomitsz. środkiem przeciwko **siwiźnie,** nadaje w przec. 3—4 dni ich kolor i połysk. Elixir jest przez pp. dr. P. Jeserich i dr. J. Ulatowskiego jako jedynie polecenia godzien uznany. Cena but. 3 m. Jedynym prawdziwym środkiem przeciwko **wypadaniu włosów** jest sławna od r. 1882, przez powagi lekarskie polecona A. Kwiatkowskiego **tynktura na porost włosów,** która wzmacnia nawet zupełnie słaby włos, skoro są jeszcze korzonki (tak zw. mech). Czyści głowę z łupieży, wyrzutów i sprawia przyjemność w używaniu. Cena za but. 2,50 mr. Za skutek ręczy i poleca

Z. KWIATKOWSKA.

Inowrocław, ulica Toruńska Nr. 10.

Do nabycia w składach: **W. Starka** w Poznaniu, u pp. **F. Perlińskiego, Marczewskiego, J. Bendy** w Inowrocławiu. 798

Pierwsza poznańska fabryka kakao i czekolady.



Czekolada w proszku do gotowania 40, 60, 80 i 1,00 Mrk.
Czekolada w kawałku z wanilią lub bez wanilii 80, 90 i 1,00 Mrk.
Kakao pod gwarancyą czyste 1,60, 2,00, 2,40 i 3,00 Mrk.
Biszkopty, andruty, makaroniki, konfitury, pralinki, fondany na sposób francuzki i warszawski. 824
Herbaty prawdziwe chińskie od najtańszych do najlepszych poleca

Frenzel i Spł.

(właśc. P. Kryszkiewicz).

30000 marek

trzeba zapłacić do 1-go Października r. b. za plac zakupiony do budowy kościoła Panny Maryi w Berlinie. 15,000 katolików, pomiędzy nimi *4—5000 Polaków* proszą cię, kochany czytelniku, jak najserdeczniej, abyś im pomógł przy zebraniu owej sumy. 141

Do budowy nie mamy jeszcze ani grosza. Prześlij zatem z miłości ku ***Matce i Królowej twej świętej*** choć mały datek na wybudowanie tej świątyni. Przyjmij już naprzód serdeczne „Bóg zapłać.“

Ks. JEDER,
zarządzca parafii Panny Maryi.
Berlin S. O., Wrangelstr. 84.

Wydatki domowe.

Książkę do zapisywania codziennych wydatków kobiecego gospodarstwa

praktycznie ułożoną z odpowiedniemi rubrykami poleca po cenie **Mr. 1,50** 749

Skład papieru, materyałów piśmiennych, ksiąg handlowych i regestrów gospodarcz.

„Atlas“

(W. Kostrzewski)
Poznań, Stary Rynek Nr. 48.

Lodownie pokojowe.

239 Szafki i kopuły drutowe.

Szkła do konserw.

Serwisy stołowe, — serwisy do kawy, — Niklowe naczynia.

najnowsze fasony prześlicznie dekorowane. Najlepszy fabrykat em. garnków. J. A. Henckelsa

noże, widelce etc.

W. Janaszek.

Poznań, ul. Wrocławska Nr. 3.

Magazyn sprzętów kuchennych, szkła, porcelany i lamp.

J. Wolniewicz, Kostrzyn.

Pokrywanie dachów, wież, kościołów

łupkiem, dachówką, gątami. 193

Wykaz z wykonanych pokryć kościołów i pałacy na żądanie.

Bank Parcelacyjny

E. G. m. b. H.

w Poznaniu na Piekarach Nr. 18

1) nabywa ***za gotówkę*** i sprzedaje ***na upłatę:*** dobra, folwarki i gospodarstwa, parcele i place pod budowle, oberze, wiatraki itp.

2) przeprowadza regulacye hypotek:

3) ma każdego czasu do sprzedania ***5 proc. hypoteki pierwszomiejscowe*** a

4) kasa oszczędności Banku tego płaci nadal od ***depozytów*** 4 ½% za kwartalnem, a 5 ½% za półrocznem wypowiedzeniem. 849

Właściciel i wydawca: M. Biedermann w Poznaniu. — Redaktor odpowiedz.: Bolesław Rakowski w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni „PRACY“ (M. Biedermann) w Poznaniu, Rycerska ul. 38
4 maszyny pospieszne, pędzone siłą elektryczną; z urządzeniem introligatorskiem.